NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 176 (2717). Wilno Czwartek 6 Lipca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

EX ORIENTE PAX

Czy można dziś powiedzieć, że jakiekolwiek państwo dąży do wywołania wojny, lub że pragnie aby ona wybuchła? Czy jest takie państwo, które może w niej widzieć interes dla siebie? Odpowiedź tylko pozornie wydaje się prostą i niewątpliwą.

Istnieją i dzisiaj jeszcze państwa, które w drodze użycia siły zbrojnej, choć bez wymawiania niepopularnego słowa „wojna" widzą zrealizowanie swoich aspiracyj polityczno-terytorjalnych. Przykładem może służyć Japonja. Mając do czynienia z amorficzną masą chińską, dokonywa na niej rozmaitych operacyj, obliczywszy wpierw, że nikt jej w tej chwili przeszkodzić nie jest w stanie.

Podobne apetyty możnaby znaleźć i gdzieindziej. Ale nikt nie jest w tak dogodnej sytuacji geograficznej, jak Japonja, nikt nie potrafi wydobyć z siebie takiej fanatycznej determinacji. Zwłaszcza żadne państwo staruszki Europy. Wybuch płomienia w jednym zakątku grozi ogarnięciem jej całej. Taki tu jest układ rzeczy. Cywilizacja i technika europejska obiecuje ujawnienie w razie wojny takich nowych środków jej prowadzenia, że nikt nie jest pewny swego. Wojna w Europie zacznie się od entuzjazmu, a skończy na ogólnem zamieszaniu i rewolucji.

* * *

Oczywiście, są i tacy, którym toby dogadzało, którzy na to liczą. W pewnym okresie do takich państw zaliczyć można było Związek Sowiecki. Po kilku latach nieudanej rewolucyjnej ekspansji nazewnątrz Sowiety przeszły do pozycji obronnej i obecnie są inicjatorami konwencji, mającej zabezpieczyć ich od agresji ze strony sąsiadów wzamian za analogiczne zobowiązanie z ich strony.

Czy propozycja Litwinowa była dla Polski korzystna?

Od chwili ustalenia swoich granic Rzeczypospolita jest najmocniej zainteresowana w utrzymaniu pokoju. Nie żądając niczego od innych polityka polska musiała dążyć do jaknajwiększego zabezpieczenia tego co odzyskała. Od wschodu i zachodu zagrażały jej dążenia rewindykacyjne, ukryte, lub jawnie głoszone, przypieczętowane układami sowiecko-niemieckiemi w Rapallo i Berlinie. W ostatnich paru latach natężenie ich od wschodu zelżało, od zachodu wzmogło się. Polityka sowiecka obróciła się frontem na Daleki Wschód.

Konwencja londyńska obejmuje te państwa, przeciwko którym polityka sowiecka nie jest skierowana. Konwencja pozostawia Sowietom wolną rękę w tym kierunku, po którym idą ich zainteresowania czy obawy. Polsce zabezpiecza ona wschodnią tylną ścianę wobec agresji niemieckiej, która mimo pokojowej elokwencji dygnitarzy państwowych, jest potencjalnie rozwijana w całym „ujednoliconym" przez Hitlera narodzie niemieckim Rzeszy. Jest to bardzo poważne wzmocnienie naszego frontu obronnego — i to właśnie wzmocnienie może być najskuteczniejszym argumentem dla osłabienia niemieckiej potencjalnej agresji przeciwko Polsce, dla przekonania Niemiec o konieczności pokojowej ugody.

Konwencja londyńska stwarza przytem podstawy dla systemu politycznej współpracy państw, które ją podpisały, usuwając tkwiące wśród nich obawy o szczególnem zagrożeniu niektórych ze strony Sowietów (Polska, Rumunja). Usunięcie sprawy bessarabskiej, jako przeszkody dla normalnych stosunków rumuńsko-sowieckich osiągnięte przy wydatnem pośrednictwie min. Raczyńskiego, mogło być wzorem dla uregulowania stosunków polsko-litewskich. Jednak Litwa wolała zachować dla siebie wobec Polski wątpliwej wartości argument wojenny i podpisała konwencję wyłącznie z ZSSR.

* * *

Zamieszczone przez nas już w poniedziałek informacje o konwencji różniły się tylko co do jej nazwy, lecz nie co do treści z tem co nazajutrz zostało urzędowo podane do wiadomości publicznej. Nowy dokument międzynarodowy nie jest żadnym sojuszem, ani paktem o nieograniczonym zakresie w rodzaju paktu 4-ch. Precyzuje jedynie ścisłe pojęcie napastnika. Dalsze skutki z tego określenia w konkretnym wypadku wynikające przewidziane są dla sygnatarjuszów konwencji w poprzednio zawartym pakcie Briand—Kellog i protokóle moskiewskim z 9 lutego 1929 r.

O ile wogóle można ufać umowom i zobowiązaniom międzynarodowym o tyle konwencja londyńska gwarantuje wzajemne bezpieczeństwo i pokój jej uczestnikom. Innych, bardziej efektywnych gwarancyj arsenał międzynarodowy nie posiada. Wbrew rozpowszechnianym dotychczas przekonaniom na Zachodzie, groźba wojny na Wschodzie europejskim została usunięta skuteczniej niż to potafili uczynić ci, którzy o nas ustawicznie się troszczyli. Jeżeli, jak tego należy się spodziewać do zawartej w Londynie konwencji przystąpią państwa Małej Ententy, wschodnia Europa wykaże się większemi postępami w dziedzinie organizacji pokoju, niż mocarstwa zachodnio-europejskie, które dla swego słownego pacyfizmu nie mogły czy nie chciały dotąd znaleźć wspólnej praktycznej formuły.

* * *

Zawarliśmy konwencję, definjującą pojęcie napastnika ze Związkiem Sowieckim — państwem wielonarodowem, którego niektóre narodowości, przynajmniej w znacznych swoich odłamach, okazują dążenia do politycznego usamodzielnienia się. Jest kwestją dalszego rozwoju stosunków w Sowietach czy te dążenia będą się wzmagały, czy też, jak tego chcą komuniści, rozpłyną się w niwelującej wszystkich realizacji doktryny komunistycznej. Jesteśmy sceptykami co do powodzenia tej ostatniej tezy, lecz ten sceptycyzm nie pomniejsza bynajmniej przeświadczenia o lojalnem wykonaniu przez Polskę zobowiązań wynikających z konwencji. Dążenia narodowe nurtujące ZSSR mogą przybrać te lub inne formy, zawsze jednak będą reprezentować nastroje wewnętrzne i stamtąd czerpać swoją siłę.

Polska nie prowadziła w tej dziedzinie polityki interwencyjnej, mimo, że była sama objektem podobnych nawet niezbyt starannie zakonspirowanych pomysłów ze strony Sowietów. Niezawodnie w przyszłości równie ściśle będzie przestrzegała tej swojej zasady, co nie pomniejsza bynajmniej prawa nas, grupy obywateli państwa, do żywienia szczerej sympatji dla tych narodowości w Związku Sowieckim, których ideał polityczny nie mieści się w ramach obowiązującej tam doktryny.

Testis.

Konferencja Marszałka Piłsudskiego z min. Beckiem.

Min. Beck odleciał do Warszawy.

W środę dnia 5 bm. o godz. 7.40 przybył do Wilna p. minister spraw zagranicznych Józef Beck, któremu towarzyszył dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Dembicki. O godzinie 10.30 p. minister Beck i p. wojewoda wileński Jaszczołt obecni byli na defiladzie 5 p. p. Leg., która odbyła się na placu Łukiskim, z okazji święta pułkowego.

O godzinie 12 w południe p. minister Beck przyjęty był przez p. Marszałka Piłsudskiego w pałacu Reprezentacyjnym.

O godzinie 15.05 p. minister odjechał zpowrotem do Warszawy normalnym samolotem pasażerskim „Lotu". Tym samym samolotem odlecieli do Warszawy ambasador Rzeczypospolitej w Ankarze Jerzy hr. Potocki. który bawił chwilowo w Wilnie oraz dyrektor gabinetu Dembicki.

Marszałek Piłsudski powrócił do Pikiliszek.

Pan Marszałek Piłsudski odjechał o godzinie 14-ej w dniu 5 b. m. zpowrotem do Pikiliszek.

Rozszerzenie praw regenta Węgier.

BUDAPESZT. (Pat). Premjer węgierski Goemboes złożył parlamentowi projekt ustawy, przyznającej regentowi prawo królewskie odraczania, zamykania lub rozwiązywania parlamentu, z temi samemi ograniczeniami, jakie dotyczyły króla, t. zn. że parlamentowi musi być dana możność załatwienia budżetu i zamknięć rachunkowych. W klubie partji rządowej premjer umotywował projekt rozszerzenia praw regenta zamiarem rządu podkreślenia w ten sposób, że w osobie regenta widzi stały czynnik prawno-państwowy kraju, w przeciwieństwie do jednostronnych poglądów, że urząd regenta jest tymczasowy i przejściowy.



P. MIN. JÓZEF BECK.

PO ZAWARCIU KONWENCJI.

Litwa i ZSRR. podpisały analogiczną konwencję.

LONDYN, (Pat). Konwencja analogiczna do tych, jakie były podpisane w dniach 3 i 4 bm. między ZSRR a innemi krajami, została w dn. 5 b. m. podpisana w ambasadzie sowieckiej w Londynie między ZSRR a Litwą. Konwencję podpisali Litwinow i poseł litewski w Londynie Sidzikauskas.

Francja przystąpi do konwencji?

LONDYN, (Pat). W czasie swego pobytu w Paryżu Litwinow zamierza odbyć szereg ważnych rozmów politycznych i spodziewa się pozyskać Francję dla powszechnej konwencji, określającej napastnika, podpisanej w Londynie i otwartej dla wszystkich.

Rozmowy sowiecko-włoskie.

LONDYN, (Pat). Według nieoficjalnych, lecz miarodajnych informacyj, pomiędzy Związkiem Sowieckim a Włochami toczą się obecnie rozmowy w sprawie współdziałania włosko-sowieckiego w zakresie polityki zagranicznej. Częściowo rozmowy te prowadzone były w Londynie, z okazji pobytu Litwinowa i włoskiego podsekretarza stanu spraw zagranicznych Suvicha. Również w czasie swego pobytu w Paryżu Litwinow zamierza jakoby rozmowy te kontynuować z ambasadorem włoskim przy rządzie francuskim Manzonim, który był ambasadorem włoskim w Moskwie. Litwinow liczy jakoby na to, że Włochy złożą swój podpis pod powszechną konwencją, określającą napastnika.

Tajny protokół w sprawie Besarabji.

LONDYN, (Pat). Korespondent PAT dowiaduje się, że w sobotę, w przeddzień oficjalnego podpisania konwencji regjonalnej pomiędzy Litwinowym a Titulescu ustalony został tajny protokół, określający stanowisko obu zainteresowanych rządów w sprawie Besarabji. Protokół stanowić ma podstawę, regulującą spór sowiecko-rumuński w taki sposób, że nie przesądzając sprawy definitywnie, na korzyść jednej lub drugiej strony, czyni możliwem nawiązanie normalnych stosunków sąsiedzkich między obu państwami i usuwa spór z płaszczyzny bezpośredniego kontaktu. W związku z podpisaniem przez Litwinowa i Titulescu powyższego protokółu należy się spodziewać, że normalne stosunki dyplomatyczne pomiędzy Związkiem Sowieckim a państwami Małej Ententy zostaną niebawem podjęte.

Angielskie pismo wzywa do przystąpienia W. Brytanji do konwencji.

LONDYN, (Pat). „Manchester Guardian" daje dziś w artykule wstępnym obszerne komentarze na temat zawartej konwencji regjonalnej w sprawie określenia napastnika i podkreśla wielkie znaczenie polityczne tej konwencji. Zdaniem dziennika, konwencja o określeniu napastnika jest bardzo ważną deklaracją polityczną, albowiem nie ulega wątpliwości, że wszystkie te państwa, która ją podpisały, pod żadnym pretekstem nie będą się uciekały do takich czynów, jakie uznały pomiędzy sobą za agresję. „Manchester Guardian" kończy swój artykół apelem do Wielkiej Brytanji, iż byłoby celowem, by i Wielka Brytanja przyłączyła się do tego rodzaju konwencji, lub conajmniej starała się sama dla siebie ustalić definicję napastnika.

Komentarze „Times'a".

LONDYN, (Pat). „Times" w artykule wstępnym, omawiając zawartą pomiędzy Związkiem Sowietów a jego sąsiadami konwencję, stwierdza, że dwoma krajami, przeciwko którym zawarta konwencja ma zabezpieczać, są Japonja i Niemcy. Związek Sowiecki, o ile byłby zawikłany w konflikt na Dalekim Wschodzie, mógłby obecnie być pewnym, że jego sytuacja nie zostanie wykorzystana przeciw niemu na Zachodzie. Podobnie sąsiedzi Rzeszy, w razie wciągnięcia ich w konflikt przez hitlerowców, nie będą mieli powodów do obaw, że Rosja Sowiecka zechce wyciągnąć korzyści z tego konfliktu. Konwencja przyczyniła się do stabilizacji pokoju w Europie, zwłaszcza wobec podkreślenia nienaruszalności terytorjalnej — stwierdza „Times", winszując Związkowi Sowieckiemu i Rumunji, złożenia przez te państwa podpisów pod konwencją.

Co widzą Niemcy w porozumieniu?

BERLIN. (Pat). „Local Anzeiger" pisze, że konwencja zawarta w Londynie jest odpowiedzią na pakt 4-ch mocarstw, mającą na celu odroczenie rewizji traktatów pokojowych. W nowej umowie dziennik hugenbergowski widzi dowód wielkiej aktywności rządu sowieckiego w zakresie polityki zagranicznej oraz zapoczątkowanie zakrojonej na wielką skalę ofenzywy w związku z przewidzianem w konwencji przystąpieniem do niej innych kontrahentów. W każdym razie w umowie tej tkwi zapoczątkowanie nowej orjentacji w Polsce, która po podpisaniu paktu w Rzymie żywiła pewną nieufność do Francji. Starania Polski o uregulowanie jej stosunku z Rosją poparte zostały przez zawarcie konwencji. W razie dojścia do skutku drugiej analogicznej umowy między Rosją, Litwą i Małą Ententą powstanie faktyczny most od Rosji do Francji. W każdym razie w tych paktach zawiera się zalążek reorganizacji kontynetu europejskiego. Istniejące pomiędzy ZSSR. a Niemcami traktaty nie zostaną oczywiście — pisze dziennik — przez nową umowę w niczem naruszone.

BERLIN. (Pat). Prasa niemiecka w dalszym ciągu rozważa znaczenie konwencji londyńskiej między państwami Wschodniej Europy. „Vossische Ztg." oświadcza, że dla Niemiec nie może być obojętnem, czy polityka sowiecka zwraca się bardziej na Wschód, czy na Zachód. Ponieważ Wschodnia i Południowo - Wschodnia Europa była w pewnej mierze trzymana w szachu przez Rosję, — z chwilą gdy nacisk ten ustał, wzrósł najbardziej nacisk na „państwo, leżące w centrum Europy".

„Deutsche Tageszeitung" pisze: Zbliżenie Moskwy do systemu francuskiego nastąpiło bez wypowiadania umów z Niemcami, ale też i bez porozumienia się bliższego z czynnikami kierowniczemi Niemiec. Jeżeli nawet Rosja zdaje się mieć na oku przedewszystkiem cele, które nie dotyczą bezpośrednio Niemiec, to jednak wywiera to wrażenie wzmożonej izolacji i okrążenia Niemiec. Polska i Mała Ententa bowiem zyskały przez to większą swobodę działania.

W Moskwie.

MOSKWA. (Pat). Wiadomości o podpisaniu konwencji 8 państw, dotyczącej sowieckiej definicji napastnika, nadeszły do Moskwy dopiero wczoraj po południu i ukazały się dziś w całej prasie. Dzienniki poświęcają tej sprawie artykuły wstępne, drukując tekst konwencji, oświadczenia komisarza Litwinowa i ministra Becka oraz komentarze prasy zagranicznej ze szczególnem uwzględnieniem głosów prasy polskiej.

Być albo nie być konferencji ekonomicznej.

Roosevelt nie chce odroczenia konferencji.

LONDYN, (Pat). Korespondent Reutera w Waszyngtonie donosi, że prezydent Roosevelt powrócił do Waszyngtonu i przesłał bezzwłocznie kablem delegacji amerykańskiej w Londynie nowe instrukcje, domagając się od niej poczynienia wszelkich możliwych wysiłków celem zapewnienia nieodraczania konferencji.

Według wiadomości ze źródeł miarodajnych, Roosevelt zaznacza w kablogramie, że jest przekonany, iż konferencja będzie obradować dalej i ze delegacja amerykańska będzie mogła działać w ten sposób, aby konferencja mogła prowadzić swe prace. Spodziewają się, że Roosevelt w ciągu najbliższych 24 godzin ogłosi doniosłą deklarację.

Chmury zgęszczają się.

LONDYN, (Pat). W dn. 5 bm. wieczorem odbyły się narady delegatów Stanów Zjednoczonych z delegatami innych państw w sprawie dalszych losów konferencji gospodarczej.

Wyniki tych rozmów pogorszyły w dalszym ciągu perspektywy pomyślnych prac konferencji.

Powołując się na instrukcje, otrzymane od prezydenta Roosevelta w drodze telefonicznej, członkowie delegacji amerykańskiej oświadczyli Mac Donaldowi, że nie zgłaszają zastrzeżeń przeciwko odroczeniu konferencji, jeżeli otrzymają zapewnienie, że kwestje ekonomiczne i monetarne zbadane będą przez ekspertów. Zasługuje na uwagę oświadczenie szefa delegacji francuskiej Bonnera, który stwierdził wyraźnie, iż konferencja ekonomiczna w obecnej formie nie jest w stanie dalej pracować.

Nowy wysłannik Roosevelta

WASZYNGTON. (Pat). Prezydent Roosevelt postanowił wysłać do Londynu ministra pełnomocnego Stanów Zjednoczonych w Szwecji Steinhardta który bawi obecnie w Waszyngtonie, celem przedstawienia na konferencji jeszcze raz stanowiska Ameryki. Steinhardt odpłynie z Ameryki jutro.

Min. Simon zmęczony.

LONDYN, (Pat). Minister spraw zagranicznych Simon udaje się 15 b. m. w podróż do Brazylji w celach wypoczynkowych i kuracyjnych.

Decydująca konferencja o północy.

LONDYN. (Pat). O północy ma się odbyć konferencja państw bloku złotego, powołana w celu rozpatrzenia deklaracji Roosevelta. Dalsze losy konferencji ekonomicznej zależą od tej narady.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (Pat). Londyn 29.90 — 29,85 — 30.00 — 29.70; Nowy York kabel 6.65 — 6.69 — 6,61; Paryż 35.09 — 35.18 35,00; Szwajcarja 172,18 — 172,61 — 171,75, Berlin w obrotach prywatnych 211.50

Dolar w obrotach prywatnych 6.60.
Rubel złoty 4.87 i pół.

Pan Prezydent wyjechał nad morze.

WARSZAWA, (Pat). Dziś rano pociągiem gdyńskim odjechał Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, udając się na letni wypoczynek nad morze. Pan Prezydent odjechał w towarzystwie adjutantów, żegnany na dworcu przez p. ministra Zawadzkiego, zastępującego p. premjera, przez ministrów Zarzyckiego i Kalińskiego, wiceministrów Lechnickiego, Siedleckiego, gen. Fabrycego, Korsaka, Szembeka, ks. Żongołłowicza, Sieczkowskiego i Różnowskiego, członków domu wojskowego i cywilnego, z szefem kancelarji cywilnej dr. Hełczyńskim na czele.

GDYNIA, (Pat). W dniu 5 b. m. o godz. 17.45 przybył do Gdyni autem Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki wraz z rodziną i świtą. Dostojnego gościa powitał na granicy miasta w Chylonji komisarz rządu Sokół, poczem p. Prezydent udał się na molo rybackie, gdzie powitał go dowódca obrony wybrzeża komandor Frankowski, wicewojewoda pomorski Seydlitz, dyrektor Urzędu Morskiego inż. Łęgowski, dyrektor Żeglugi Polskiej Kolist i inni. Następnie Pan Prezydent wsiadł na statek „Gdynia" którym odpłynął do portu wojennego.

Lawina kamienista.

ZAKOPANE. (Pat). W dniu 4 bm. w godzinach wieczornych na skutek gwałtownej ulewy utworzyła się na zboczach Miedzianego nad Morskiem Okiem olbrzymia lawina kamienista, która z hukiem stoczyła się dwoma szerokiemi na kilkanaście metrów strumieniami ku Morskiemu Oku, zrywając po drodze zarośla kosodrzewiny. Po przejściu lawiny utworzyła się na zboczach Miedzianego olbrzymia wyrwa.

Litwinow gościem rządu francuskiego.

LONDYN, (Pat). Litwinow odjechał dziś z Londynu do Paryża. Biuro Reutera dowiaduje się z kół urzędowych, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych udaje się do stolicy Francji na zaproszenie oficjalne rządu francuskiego, którego będzie gościem przez czas swej wizyty.

Landrat w Gdańsku ślubuje wierność ideową Hitlerowi.

GDAŃSK (Pat). W związku z przyjęciem stanowiska komisarycznego landrata przez narodowego socjalistę Andresa wczoraj wieczorem odbył się w Tiegenhof wielki pochód wszystkich organizacyj i bojówek narodowo - socjalistycznych. Nowy landrat złożył w przemówieniu ślubowanie Hitlerowi, że na swem stanowisku propagować będzie wśród ludności ideę narodowego socjalizmu.

Kronika telegraficzna.

— **Zmarła w Wiedniu** na zapalenie ślepej kiszki, słynna mistrzyni łyżwiarska Hilda Holovsky.

— **Niedaleko Wogan spadł** tajemniczy aeroplan, noszący odznaki i napisy niemieckie.

— **W katastrofie samochodowej** zginął znakomity lotnik francuski Henri Robida, który dokonał w swoim czasie przelotu z Paryża do Hanoi. Robida liczył lat 31.

Święto „Zuchowatych".

Wczoraj 5 p. p. Leg. obchodził uroczyście swe doroczne święto pułkowe. Uroczystość wypadła bardzo okazale i ujawniła raz jeszcze tę szczerą nić sympatji która wiąże wilnian z „Zuchowatymi". Nic dziwnego, wiemy że pułk ten przeszedł całą gehennę i chwałę w walkach odradzającej się Polski. Zo bohat. walkach w Legj. na zew Komendanta jedni z pierwszych stanęli w szeregach tworzącego się wojska polskiego i brali udział na wszystkich prawie frontach walk niepodległościowych, zawsze byli dzielni w ofenzywie — bohaterscy w odwrocie. Pułk krwią swoją obficie znacząc drogę bohaterskich czynów, z rąk Najukochańszego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego w roku 1920 otrzymał order „Virtuti Militari", dla sztandaru pułkowego. Od roku 1920 pułk przeniósł się na stałe do Wilna, gdzie pozostaje do chwili obecnej. Podczas pobytu swego w naszem mieście pułk wszedł w społeczeństwo wileńskie i związał się z niem gorącą przyjaźnią. W dniu święta pułku wilnianie okazali swą miłość do „piątaków", biorąc gremjalny udział w uroczystościach święta pułkowego.

W PRZEDDZIEŃ ŚWIĘTA.

W dniu poprzedzającym święto pułkowe odbył się apel poległych, poczem ulicami miasta przeciągnął capstrzyk, (o uroczystościach tych donosiliśmy już).

NABOŻEŃSTWO.

Święto pułku zapoczątkowano nabożeństwem w kościele garnizonowym, na które stawił się cały pułk. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz z p. wojewodą Jaszczołtem, prezydentem miasta dr. Maleszewskim, dowódcą dywizji gen. Skwarczyńskim na czele. Licznie reprezentowany był korpus oficerski. Obecne były poczty sztandarowe wszystkich oddziałów i pułków garnizonu wileńskiego, harcerzy, Federacji Związku Obrońców Ojczyzny i innych organizacyj pokrewnych. Mszę Św. celebrował proboszcz garnizonowy ks. Hergedt.

ZŁOŻENIE WIEŃCA NA GROBIE BISKUPA BANDURSKIEGO.

Po skończonem nabożeństwie delegacja pułku na czele z dowódcą płk. Pełczyńskim udała się do Katedry, gdzie na grobie ukochanego Kapłana, Kaznodziei i Towarzysza broni Ks. Bikuspa Bandurskiego złożono wspaniały wieniec.

DEFILADA.

O godz. 11-ej na placu Łukiskim na specjalnie wzniesionej trybunie zebrali się przedstawiciele władz. Defiladę przyjmował generał dywizji Skwarczyński, obok niego ujrzeliśmy bawiącego w tym dniu w Wilnie ministra spraw zagranicznych p. Becka z szefem gabinetu Dembickim, ambasadora Rzeczypospolitej w Konstantynopolu hr. Potockiego, wojewodę Jaszczołta, prezydenta Maleszewskiego, starostę grodzkiego Kowalskiego i wielu innych.

Pod dźwięki marsza dziarskim, krokiem przemaszerowały oddziały pułku, budząc podziw i uznanie licznie zebranej publiczności. Po skończonej defiladzie pułk odmaszerował do koszar.

NADANIE ODZNAK PUŁKOWYCH.

Na placu ćwiczeń I-szej Brygady zebrali się przedstawiciele władz oraz szereg zasłużonych osobistości, którym przyznana została odznaka pułkowa. Do odznaczonych w krótkich żołnierskich słowach przemówił dowódca pułku p. ppłk. Pełczyński, dokonując następnie aktu dekoracji. Zaszczytne odznaczenie m. in. otrzymali major Kozłowski (z komendy placu) i wizytator Młotkowski.

OBIAD ŻOŁNIERSKI.

Przed godz. 2-gą cały pułk zebrał się na wspólny koleżeński obiad żołnierski. Na obiedzie obecni byli gen. dywizji Skwarczyński, wicewojewoda Jankowski, dowódcy wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego, korpus oficerski oraz wiele gości. Podczas obiadu głos zabrał dowódca pułku ppłk. Pełczyński, dziękując przybyłym za udział w uroczystościach. Obiad urozmaicony wspomnieniami wspólnie przeżytych chwil w miłej atmosferze, przeciągnął się prawie do godz. 4-ej.

WIECZOREM.

Wieczorem odbyło się okolicznościowe przedstawienie dla żołnierzy. Towarzyską zaś część uroczystości zakończyła zabawa w kasynie oficerskiem I Brygady Legjonów.

Prasa warszawska u przedstawiciell W. M. Gdańska.



Przedstawiciele W. M. Gdańska: prezydent Senatu dr. Rauschning i wiceprezydent dr. Greiser, którzy w ub. poniedziałek bawili w Warszawie, przyjęli przedstawicieli prasy warszawskiej.

Na zdjęciu naszem widzimy prezydenta Senatu dr. Rauschninga (1) i wiceprezydenta dr. Greisera (2) w otoczeniu przedstawicieli prasy warszawskiej.

Pod swastyką wszystko możliwe

Na kolejce Papen?

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa informuje, że wicekanclerz von Papen, który miał opuścić Rzym wczoraj wieczorem, postanowił pozostać tam jeszcze przez jeden dzień. Przedłużenie się pobytu Papena w Rzymie związane jest z koniecznością omówienia szczegółów tekstu konkordatu w celu ostatecznego zredagowania najważniejszych artykułów tego nowego układu między Watykanem a Berlinem. Przyjęcie Papena na posłuchaniu u Ojca Świętego oraz wyznaczenie terminu wyjazdu dowodzi, że parafowanie konkordatu nastąpi w dniu dzisiejszym.

Korespondent „Matin" przypuszcza, że przyczyn niepodpisania konkordatu w dniu wczorajszym należy doszukiwać się w dążeniu Hitlera do odebrania Papenowi w opinji niemieckiej zasługi doprowadzenia tych delikatnych układów do pozytywnego zakończenia i kto wie, czy Hitler nie domaga się od Watykanu parafowania konkordatu w tym celu, aby pierwszy podpis niemiecki na tym dokumencie był położony przez niego osobiście. W ten sposób osłabione będzie stanowisko Papena, którego los — jak się zdaje — będzie w niedługim czasie analogiczny do losu Hugenberga.

Rzucić infamję, powiesić, zunifikować...

BERLIN. (Pat). Podsekretarz stanu w ministrestwie spraw wewnętrznych Rzeszy Pfundtner w publicznym odczycie zapowiedział że w najbliższym czasie bawiący za granicą przywódcy niemieckiej socjaldemokracji ustawowo ogłoszeni zostaną za zdrajców kraju i wykluczeni ze społeczeństwa niemieckiego.

Wkrótce — oświadczył mówca — również winni podpalenia Reichstagu staną przed sądem i skazani zostaną na karę śmierci przez powieszenie. Wkoncu Dr. Pfundtner wyraził oczekiwanie, że niebawem zniesione będą obywatelstwa krajów związkowych, a na ich miejsce wprowadzone będzie obywatelstwo Rzeszy, na które trzeba będzie dopiero zasłużyć sobie czynami. Tylko ci, którzy osiągną tytuł obywatela, dopuszczeni będą do współpracy w państwie niemieckiem.

Porozumienie spichrzów światowych

LONDYN, (Pat). Po dzisiejsem rannem posiedzeniu konferencji zbożowej ogłoszono komunikat, zaznaczający, że **delegaci Argentyny, Australji, Kanady i Stanów Zjednoczonych porozumieli się w zasadzie co do polityki odpowiedniego czasowego dostosowania produkcji i handlu zbożem,** w myśl potrzeb rynków światowych, w celu spowodowania poprawy cen zboża i zlikwidowanie zapasów nagromadzonych przez nadprodukcję.

Półfinały w Wimbledonie.

Do finału doszli Vines i Crawford.

LONDYN. (Pat). W środę rozegrane zostały w Wimbledon, na wielkim międzynarodowym turnieju tenisowym, półfinały gry pojedyńczej panów. Pierwsze spotkanie pomiędzy Amerykaninem Vinesem, mistrzem Wimbledonu, a Cochetem wykazało wspaniałą formę Vincsa, który wygrał po 4-seto wej walce 6:2, 8:6, 3:6, 6:1. Drugi mecz, pomiędzy Australijczykiem Crawfordem a Japończykiem Satoh, przyniósł spodziewane zwycięstwo Crawforda również w 4 setach 6:3, 6:4, 2:6, 6:4. Do finału zatem doszli Vines i Crawford.

Z Centrum także... do partji hitlerowskiej.

Na osłodę — mandat.

BERLIN. (Pat). Rozwiązani partji centrowej oczekiwane jest w środę wieczorem. Przywódcy centrowi zbiorą się dziś na posiedzenie końcowe. Według informacyj prasy, były kanclerz Bruening nie wstąpi do frakcji narodowo - socjalistycznj w charakterze hospitanta. Umowa pomiędzy centrum a partją hitlerowską przewidywać ma, że członkowie centrum, którzy nie wstąpią do partji narodowo-socjalistycznej, względnie nie będą przyjęci, zachowają mandaty w Reichstagu bez żadnych zobowiązań politycznych.

Z partji ludowej do hitlerowskiej.

BERLIN. (Pat). Pełnomocnik zarządu bawarskiej partji ludowej b. minister Quandtsny wydał wczoraj zarządzenie, rozwiązujące wszystkie organizacje krajowe stronnictwa. Quandtsny zgłosił wstąpienie swe do partji narodowo-socjalistycznej, wzywając swych b. towarzyszy partyjnych do podporządkowania się Hitlerowi.

„Urząd mody".

BERLIN. (Pat). Z inicjatywy ministerstwa propagandy Rzeszy utworzony został w Niemczech specjalny „Urząd Mody", które go prezeską honorową została pani Magda Goebbels, żona ministra propagandy. Urząd ten ma za zadanie popieranie niemieckiego charakteru w zakresie mody. Równocześnie prasa donosi o powołaniu na stanowisko przewodniczącej Centralnego Związku Pań Domu w Berlinie pani Marty von Papen, żony wicekanclerza Rzeszy.

Czyn szaleńca.

BERLIN. (Pat). Z Essen donoszą, iż wypuszczony ostatnio z zakładu dla obłąkanych 21-letni czeladnik szewcki wdarł się do sali szkolnej podczas lekcji dla dziewcząt i na oczach dzieci zasztyletował nauczycielkę na śmierć. Sprawcę tej zbrodni schwytano.

Targi o kolej.

TOKJO, (Pat). Przedstawiciele państwa mandżurskiego oświadczyli, że skłonni są zapłacić 50 miljonów yenów za ustąpienie praw sowieckich do wschodnio-chińskiej linji kolejowej.

Eskadra włoska kontynuje lot

LONDON DERRY. (Pat). Eskadra hydroplanów włoskich wystartowała wczoraj o godzinie 13 w kierunku Islandj.

REYKJAWIK. (Pat). W środę o godzinie 17 eskadra włoska przybyła do Reykjawik, stolicy Islandji.

SŁUCHOWISKA.

Jadą wozy.

Chcę dziś rozmawiać z tobą, Juljuszu Szabo, 22-u letni mężczyzno, o którym przeczytałem w węgierskiej gazecie.

* * *

Materja jest zmienna. Świat przeobraża się stale. Ziemia, nasza ojczysta planeta, nie postrzeżenie dla nas zmienia krój swego ubioru. Zszywa falbany gór tam, gdzie niegdyś leżały płaskie kawały jednolitej materji, ceruje iłem, piaskiem i torfem oka swej sukni, pęka po szach i otwiera miejsce dla nowych jezior, mórz i oceanów. Tak dzieje się na przestrzeni epok geologicznych. Ale i na naszych oczach odbywają się jakieś zmiany. Drobne wobec przeszłości, ale dla nas, dla ludzkości kilkukolorowym mchem obrastają cej kulę ziemską dostrzegalne i ważne.

Widzieliśmy jak pryskają granice państw i krzepną wzdłuż innych linij. Mniej to widzimy, ale dzieje się to obok nas: pewne geograficzno - ekonomiczne kompleksy tracą swoją dawną spoistość, żądają innych przydziałów.

Niegdyś było wiadomo, że kraj olbrzymi położony za burzliwym i pełnym prądów oceanem —nazywa się Ameryką i stanowi pewną jednolitą całość. Jest lądem kolonizowanym. Tak samo do Texasa, jak do Panamy jechali pokonani w walce o miejsce w Europie. Kraj ten miał dostarczać surowców kolonjalnych i rynku zbytu dla starego kontynentu. Dziś o Ameryce jako o jednej całości nikt nie powie. Ląd południowy pozostał przedmieściem świata. Na lądzie północnym ciągną się pryncypalne ulice miasta zwanego kulturą. Przyciąga do siebie strzępy dawnej europejskiej metropolji, starej Europy, której właściwie już niema. Są tylko Eurameryka i Eurazja.

Wschód Europy zrósł się gospodarczo z Syberją i Turkestanem, Zachód ucieka ku Labradorowi i Dakocie.

Pośrodku wyrasta archipelag nowych państw. W miejscu gdzie się zarysowują nowe wyspy, obecnie wisi niż barometru zwanego konjunkturą, panuje depresja galopująca.

A przecież pamiętamy jeszcze jak tu się wiązały nerwy świata.

* * x

Juljusz Szabo urodził się 22 lata temu w Budapeszcie, w kraju kwitnącym.

* * x

Jeżeli o jakim kraju można powiedzieć że w czasie wojny został zepchnięty dalej niż na szary koniec, to właśnie powiemy o Węgrzech. Pośrodku czterech niewielkich państw, z których trzy są conajmniej ostrożnie nieufne, jeżeli nie wrogie, bez dostępu do morza, z 2 miljonową stolicą, która przecież nie wyżyje samemi winogronami lub chałwą, stolicą, która jest głową nieproporcjonalnie wielką na ciele kraju—karła i utrudnia bardzo jakąkolwiek równowagę. Węgry, zawsze trochę napozór egzotyczne, dziś są egzotyczne w dosłownem znaczeniu. Czasem zabłysną w oczy zachodowi sławą zespołu piłkarskiego (tak czyni i Uragwaj), czasem w „magazynach", lub wielkich płachtach ilustrowanych Paryża, Londynu, czy Newyorku, ukażą się malownicze stroje szlachty, książąt, lub wieśniaków tego kraju (zaciekawia to prawie jak Persja).

Mało kto jednak wzruszy się sprawą jakąś, której terenem jest ten kraj, zainteresuje się tem państewkiem głębiej. Nikt go nie studjuje. Euramerykanin wie mniejwięcej gdzie są Węgry, ma o nich krótkie encyklopedyczne pojęcie. Węgry leżą na południu Europy centralnej. Europa centralna jest krajem nędzy.

* * x

Na Węgrzech sroży się nędza. Juljusz Szabo od dwu lat (od 20 roku życia) mieszka w ordynarnej beczce. Djogenes XX-go wieku, dwa najpiękniejsze lata życia ma już za sobą. W czasie gdy minęły nic nie użył z szumiącego, wspaniałego świata, a jeżeli się czego nauczył to tylko tego, że francuska legenda o człowieku szczęśliwym bez koszuli jest fałszem. Nosi jakieś strzępy kubraka i spodnie. Prócz tego posiada jeszcze kij, którym pomaga sobie w utrzymaniu się na słabnących z nędzy i głodu nogach. Zupę „popularną" je bardzo rzadko. Przeszkodą w jej otrzymywaniu jest dlań brak przydziału mieszkaniowego. Nieraz 30 kilka godzin nie ma nic w ustach. Chodzi po drogach. Myśli. Myśli o swojej przyszłości, która jest ciemną. Na noc instaluje się w beczce. O świcie budzi się. Patrzy pod słońce na zakurzoną drogę. Po drodze jadą wozy.

tuz.

Ś. p. Prof. Wincenty Drabik.



W poniedziałek, 2 bm. zmarł nagle po operacji znany i ceniony artysta, wybitny dekorator teatralny ś. p. prof. Wincenty Drabik, którego podobiznę podajemy na naszem zdjęciu.

* * *

WARSZAWA. (Pat). W środę rano cała artystyczna Warszawa żegnała przedwcześnie zmarłego znakomitego malarza—dekoratora śp. prof. Wincentego Drabika. W kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach którego nawy zapełniły po brzegi tłumy wielbicieli talentu zmarłego, przyjaciół i kolegów zarówno ze świata teatralnego, jak sztuk plastycznych. Nabożeństwo odprawił ks. Stefański, pienia zaś wykonali artyści opery warszawskiej Dygas, Michałowski, Gołębiowski i Trembicki.

Po nabożeństwie wyprowadzono zwłoki na cmentarz, gdzie nad otwartą mogiłą naczelnik wydziału sztuki Ministerstwa W. R. i O. P. p. Zawistowski wygłosił przemówienie, w którem w imieniu wyznań religijnych i oświecenia publicznego żegnał zmarłego artystę. Następnie p. Zawistowski zakomunikował, iż p. Prezydent Rzeczypospolitej, w uznaniu zasług śp. prof. Drabika, odznaczył go złotym krzyżem zasługi. Odznaki krzyża wręczył p. Zawistowski rodzinie zmarłego. Następnie żegnali zmarłego śp. prof. Drabika serdecznych słowach Tadeusz Pruszkowski, rektor Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie, Miłaszewski w imieniu dramaturgów polskich i p. M. Bonecki w imieniu autorstwa polskiego. Na grobie zmarłego złożono wiele wieńców.

Delegaci litewscy na Synod kościoła ewangelicko-reformowanego opuścili Wilno.

Bawiący w Wilnie delegaci Synodu kościoła ewangelicko-reformowanego na Litwie po zakończeniu prac zwiedzili szczegółowo miasto zapoznając się z zabytkami Wilna. Następnie zwiedzili szkoły litewskie oraz przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami Tymczasowego Komitetu Litewskiego w Wilnie.

5 b. m. przez granicę polsko-litewską własnem autem odjechali do Kowna pozostali delegaci: minister Iezas i ks. Jakubenas.

Delegaci litewscy wyrazili serdeczne podziękowanie władzom polskim za ułatwienie im pobytu w Wilnie.

Nowa książka o Norwidzie.

Z. Falkowski. Cyprjan Norwid — portret ogólny. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1933.

Utarło się takie przekonanie, mimo gorącej opozycji ze strony wielbicieli Norwida, że utwory tego poety są „może i mądre i piękne, ale dla ogółu niezrozumiałe". Norwid dla bardzo wielu jest symbolem zagadkowości. Mawiano dawniej: kobieta to sfinks, — wiele osób z inteligencji w tem samem znaczeniu mogłoby powiedzieć: kobieta to Norwid. Nie dałoby się tylko tych znaczeń przestawić, bo Norwid w niczem do kobiety podobnym nie był, owszem był to wyjątkowo hartowny, męski charakter.

To, co dotychczas pisano o Norwidzie, też nie obalało uprzedzenia ogółu inteligencji do tego poety. Oswoili się z nim dzięki akcji rehabilitującej poetę, rozpoczętej przez Zenona Przesmyckiego (Miriama), tylko historycy literatury, a wśród szerszych mas inteligencji tylko nieliczni zwolennicy poezji trudnej, intelektualizującej. Niewielu już dziś upiera sie przy epitecie „niezrozumiały" (chociaż są i tacy np. K. Irzykowski), jednak zmieniono ten epitet na niemniej odstraszający rzeszę czytelników: „poeta trudny". „Trudny" — myśli sobie czytelnik — gdy ja tymczasem po ciężkiej całodziennej pracy w lekturze szukam odpoczynku,— wolę tedy go nie zaczepiać".

Historycy literatury i krytycy, piszący o Norwidzie, przejęli się również zasadą tego poety. Głosił on, że o rzeczach, trudnych w treści, należy pisać w sposób trudny, gdyż każda rzecz ma należny jej sposób jasności i nie wolno granicy tego stopnia przekraczać. Za tą granicą zaczyna się popularyzacja, a popularyzować rzeczy, trudnych w istocie swej, nie wolno, gdyż taka popularyzacja nie może dać dokładnego pojęcia o rzeczy popularyzowanej, a tem samem nieco skrzywi i spaczy prawdę. Zresztą historycy literatury nie tylko dlatego, że się przejęli poglądami samego Norwida, nie starali się go spopularyzować, ale wpłynęła na to i ta okoliczność, że nasi uczeni są nielicznemi wyjątkami, wzdragają się pisać rzeczy popularne, jakgdyby mniemali, że to uchybi ich powadze. Tedy to, co pisano o Norwidzie, miało styl i formę rozpraw filologicznych i dla przeciętnego czytelnika było niezrozumiałe, lecz poprostu nudne.

Niektóre rzeczy pod tym względem stanowiły wyjątek, lecz z innych względów nie osiągały celu w popularyzowaniu postaci Norwida. Wybór poezyj dokonany przez St. Cywińskiego, wydany w Bibljotece Narodowej, poprzedzony wyczerpującym, jak na rok wydania (1924), wstępem, ma charakter zbyt szkolny, aczkolwiek do dziś jeszcze niczem lepszem nie został zastąpiony. Pisma Zebrane, których 4-ry, bynajmniej nie kolejne tomy od roku 1911 do dziś zdążył wydać Miriam, dobre są dla człowieka już nieco oznajomionego z Norwidem, — ale dla nowicjusza, mimo doskonałego wstępu i jeszcze doskonalszych przypisów, okażą się w czytaniu za trudne. Zresztą jeszcze trudniej jest je kupić, gdyż zdarzają się tylko w handlu antykwarskim i cenę mają wcale nie kryzysową. Próba monografji o Norwidzie Krechowieckiego jest już dziś rzeczą, wartą cośkolwiek jedynie ze względu na utwory poety, nigdzie więcej dotychczas nie produkowane, i takąż korespondencję z Zaleskim. Szkic syntetyczny Jellenty pełen jest sądów gołosłownych i mylnych, a w dodatku jest też rarytasem bibljograficznym.

W ten sposób ani wydania pism poety trudnego, ani dzieła, pisane o nim, zasadniczo nie przełamywały trudności i tych przegród, które jego psychika, rzeczywiście trudna, wysunęła między nim a czytelnikami. Dotychczasowe uprzedzenia do Norwida były słuszne. Należy on do tych poetów, którzy są nieprzystępni bez pomocy krytyki. Pod tym względem nie jest on unikatem. Jeżeli dziś rozumiemy bez wielkiego trudu „Nieboską Komedję", „Dziady", „Kordjana", „Wesele" i t. p. utwory, to tylko dzięki długiej pracy krytyków literackich i sprzymierzonych z nimi popularyzatorów. To, co było w nich niezrozumiałego dla naszych ojców, dziadów i pradziadów, stało się dziś nam chlebem powszednim, zdawkową monetą, przez same otrzaskanie tych rzeczy w licznych polemikach, pisanych językiem zrozumiałym dla wszystkich, i w pismach, wszystkim przystępnych. Gdyby którym utworem Norwida zajęto się w połowie tyle, co „Dziadami", to byłoby tam już wszystko jasne i zrozumiałe. Możeby nawet nie znalazło się tam żadnego symbolu tak wieloznacznego i ciemnego, jak mickiewiczowskie „czterdzieści i cztery". Ale o Norwidzie pisano z namaszczeniem i powagą, językiem wtajemniczonych w ekskluzywnem bractwie estetów, filologów i historyków literatury.

Falkowski czyni w tej tradycji zdecydowany wyłom. Jego książka rozwala zamknięty mur norwidologji i wpuszcza tam liczne rzesze. Mniemam, że stać się może ona nawet zachętą do skorzystaniu z wyłomu dla tych, którzy Norwida szturmować wcale nie zamierzali. Pociąga przedewszystkiem piękny, obrazowy, wytworny a zarazem dosadny styl, ponadto jasne, przejrzyste, opowieściowe ujęcie.

Niedawno w Wilnie ukazało się drugie wydanie rozprawy Falkowskiego o „Kleopatrze" Norwida. O ile tamta książka grzeszyła przesadnem wyładowaniem erudycji, co było nie bez pożytku dla czytelnika, ale czytania wcale nie ułatwiało, o tyle, omawiany tu szkic syntetyczny, aczkolwiek na każdym kroku zdradza szerokie oczytanie autora, to jednak zachowuje należyte estetyczne przyjemne umiarkowanie.

Nazwałem tę książkę przyjemną. No bo, czyż to nie przyjemnie czytać o poecie trudnym i o jego trudnych utworach, na które wielu lubi narzekać, i czuć, że się i poetę i jego trudne utwory rozumie i to bez wielkiego wysiłku? Czyż to nie przyjemnie posiąść względnie łatwym sposobem wiedzę tego, co okazało się rzeczą nieprzystępną dla niejednej tęgiej głowy wśród dawnych i dzisiejszych krytyków literackich.

Oto proszę sprawa misterjów norwidowych na tle porównawczem w ujęciu Falkowskiego. „Oba utwory (Krakus i Wanda) w swoim kształcie obecnym są dosyć swoistą odmianą dramatu romantycznego, tak co do formy, jak i co do treści. Aby je określić jednym wyrazem, trzeba nazwę misterjum odprężyć, pozbawić ją szkolarskiej drewnianej sztywności. Pojęcie misterjum, wylęgłe z rozważań nad widowiskami średniowiecznemi, okaże się tu za szczupłe. Zresztą Dziady III i mistyczne dramaty Słowackiego rozszerzały je znakomicie. Wątkiem misterjów stał się tragizm doli narodowej, świecący przez swą ziemską powłokę stygmatami Chrystusowemi, wątkiem misterjów stały się moralne energje wszechświata (Samuel Zborowski). Rozbito wszelkie ograniczenia formy, budując piramidę mistyki, apokalipsę wieszczeń mesjanicznych. Słowacki tę zuchwałą budowę doprowadził do szczytu. Powiedzmy ściślej: wysnuł z własnej jaźni, — jak potwornych rozmiarów tkacz-pająk, sieć obejmującą cały kosmos. Uruchomił w swych misterjach pożerczą siłę dośrodkową, w której ginął zwykły ład przedmiotowy. Tymczasem Norwid zahamował pęd jaźni, a **nacisnął sprężynę świata i kazał mu działać poruszać się na zasadzie własnych praw, nie gwałconych, nie przynaglanych wybuchami energji podmiotowej.** Pchnął misterjum w okrąg sił odśrodkowych. Chodzi mu **o bezimienność, o bezpersonalizm wobec prawdy.**

Tak prosto, obrazowo, dosadnie maluje Falkowski zasadniczą postawę twórczą Norwida, która, z misterjów wychodząc, rozciągała się na całą twórczość i nadawała jej misteryjny charakter.

Jednak kwestje poglądów poety zajmują w książce Falkowskiego względnie mało miejsca To samo rzec można o analizie psychologicznej. Dzięki temu te momenty w treści utworów i w konstrukcji psychicznej poety, dzięki którym uchodził on za oryginała, czasem za dziwaka, schodzą na plan daleki. To, co dzieliło Norwida od społeczeństwa, zostało stuszowane. Uwydatnione natomiast zostały biografja i dzieje twórczości. Właśnie dzięki takiemu ujęciu Norwid stał się czytelnikowi bliższy i zrozumialszy. Te jego oryginalne cechy i myśli oraz formy poetyckie, które przedewszystkiem absorbują norwidzistów, najbardziej uwydatniają indywidualność poety, zostały pominięte. Dlatego książki Falkowskiego nie można nazwać dokładnym wizerunkiem duchowym Norwida. Kto tę książkę przeczyta, będzie raczej dziwił się temu, że Norwid uchodził za dziwaka i niezrozumialca. Zrozumie zaś dlaczego tak się stało, dopiero wtedy, gdy zechce dokładniej i wyraźniej przedstawić sobie te momenty psychologiczne duszy poety i te momenty treściowe i formalne jego utworów, których książka Falkowskiego dotyka tylko powierzchownie. Właśnie w tych subtelnych zawiłościach, w tych barokowych detalach, z których każdy ma jednak znaczenie zasadnicze, tkwi trudność czytania i rozumienia Norwida.

Tak tedy książka Falkowskiego, choć nie uwydatnia oryginalności Norwida, owszem zatuszowując ją nawet wśród wielu cech pospolitych, uniwersalnych, — to jednak jest doskonałym wstępem do poznawania tej oryginalności. Zaletą jej wielką jest to, że pisana jest dla inteligentnego ogółu i zdolna jest ten ogół zaciekawić tak niepospolitym myślicielem i poetą, jakim był Norwid.

Władysław Arcimowicz.

—oOo—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Dalsze wypadki utonięcia.

W czasie kąpieli w rzece, przepływającej około kol. Antonowo, gm. postawskiej, utonął Korolek Bronisław mieszkaniec Antonowa, lat 19.

Wdniu 2 bm. podczas kąpieli w rzece Łuczajce wpobliżu wsi Sawicze, gm. hruzdowskiej, utonął Łastowski Paweł, mieszkaniec wsi Sawicze, lat 6.

Kurto Karolina, mieszkanka wsi Chociły, gm. postawskiej, lat około 60 w czasie prania bielizny w rzece Miadziołce, wpadła do rzeki i utonęła. Kurto Karolina była chora na padaczkę i prawdopodobnie wskutek ataku choroby wpadła do rzeki.

Tragiczne nieporozumienie.

We wsi Usiaty, gm. porzeckiej do domu Grzegorza Krzeszowskiego w nocy usiłowali włamać się dwaj złodzieje, którzy w czasie otwierania zamków zostali spłoszeni. Krzeszowski za uciekającymi oddał dwa strzały, które chybiły.

Złodzieje próbowali włamania o godz. 12 w nocy. O godz. 1 tejże nocy Krzeszowski posłyszał ponownie podejrzane szmery koło drzwi, a następnie zdanie: „mocno śpi, wywal okno". Krzeszowski, sądząc, iż ma do czynienia znowu z włamywaczami, porwał dubeltówkę i przez okno wystrzelił dwa razy. Strzały były śmiertelne. Jeden trafił Jana Skuniewa w okolice serca, kładąc go trupem, drugi zranił dotkliwie Józefa Krzeszowskiego, stryjecznego brata Grzegorza.

Jak się okazało Krzeszowski i Skuniew, wracając z miasteczka zamierzali przenocować w domu Grzegorza Krzeszowskiego, ponieważ do rodzinnej wsi było daleko. — Przyjęto ich jak złodziei. (e).

Dołhinów.

STRZELEC W R. 1932—1933.

Najczynniejszą organizacją na terenie gminy dołhinowskiej jest Związek Strzelecki. Oddziały Z. S. w liczbie 14, prowadzone przez nauczycielstwo związkowe skupiają w sobie co najlepszy element gminy.

Związek Strzelecki występuje z okazji świąt narodowych w akcji propagandowej lub w nagłych potrzebach (ochrona mostu podczas powodzi, czynny udział w obronie podczas pożaru we wsi Ruczej). Z okazji 10 lecia LOPP. Komenda Z. S. urządziła pokaz walki gazowej, przyczyniając się do rozpowszechnienia kół LOPP. Na drugi dzień Bożego Narodzenia Oddział miejscowy Z. S. urządził opłatek, na który przybyli liczni członkowie i sympatycy Z. S. Koncert jaki się odbył w dniu 11 marca br. zgromadził liczne rzesze. — Dochód całkowicie przeznaczono na Dom Ludowy w Dołhinowie. Imponująco wypadła uroczystość w dniu 3 Maja która zgromadziła kilka tysięcy widzów, oprócz mieszkańców miasteczka. — Uroczystość zakończona została bezpłatnem przedstawieniem w szkole.

Z. S. z Połostu bezinteresownie odegrał komedyjkę w tym dniu.

Wszystkie imprezy jakie są urządzane obliczane są więcej na propagandę niż na dochód, jednak i tak zebrane zostały pokaźne kwoty które przekazano na załatwienie spraw lokalnych, a także część dochodów z Oddziałów przekazano na strzelnicę im. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie.

Podkreślić należy również wielką pomoc ze strony KOP., który stale wspomaga wszelkie poczynania kulturalno — oświatowe. — Wyniki pracy tegorocznej są duże, o ile się weźmie pod uwagę depresję wśród społeczeństwa. K. K.

Obozy harcerskie.

Lato podobno nie dopisało. Wszechstronnie i ogólnie ludziska ganią lato tegoroczne, wzdychają i pełni nadziei oczekują słońca i upałów. — Czyżby mieli się zawieść? — Czy się wreszcie doczekają? — Nie starajmy się odgadnąć.

Po zwiedzeniu obozów harcerek w Karaciszkach nad malowniczem jeziorem Skajstie jesteśmy pod wrażeniem, że nie należy ani się smucić z powodu złej pogody, ani wyczekiwać zmiany, robić swoje tak, jak to robią harcerki. Wbrew niepogodzie rozbiły swe osiedla płócienne na pagórku nad jeziorem, wykopały kuchnie, piwnice i inne gospodarskie ubikacje i szkolą się.

Są tu trzy rodzaje kursów:

1) Kurs dla drużynowych drużyn harcerek prowadzony przez Kom. Chorągwi, harcmistrzynię W. Maleszewską.

2) Kurs dla drużynowych gromad zuchowych, pod kierownictwem d-hny harcmistrzyni A. Świderskiej.

3) Kurs dla zastępowych prowadzony przez druhny A. i W. Terpiłowskie.

Pionierka, gry polowe, obozownictwo, inscenizacje, recytacje, roboty z kory, patyczków i szyszek, śpiewy chóralne i inne przedmioty wypełniają pracowity, harcerski dzień harcerki.

Pomimo niepogody odbyły się nawet badania w dalszym terenie. — „Płoną ogniska z ciemną knieje" — i wskrzeszane są stare dawne dzieje.

Niedaleko w Karaciszkach skupiły się harcerki wileńskie. Część ich ulokowała się koło Ignalina. Tam również został zorganizowany kurs dla zastępowych pod kierunkiem d-hny harcmistrzyni M. Grzesiakowej. Po letniem wyszkoleniu stanie młodzież harcerska Związku do pracy, a pracy ją czeka mnóstwo, gdyż dużo szkół wileńskich upominało się już o drużyny.

Ruch harcerski, ta wielka gra, ma taki dziwny jakiś czar w oczach młodzieży naszej, a i starsze społeczeństwo, przekonane celowością tej pracy samowychowawczej, — coraz przychylniej zaczyna się ustosunkowywać do organizacji harcerskiej.

W. Fleury.

Święciany.

POŻAR.

W dniu 2 bm. w zaśc. Santoka, gm. Podbrodzie, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny Gołędziewskiej Marji, mieszkanki zaśc. Zarowię.

Straty wynoszą 600 zł.

Z pogranicza.

SPORTOWCY SOWIECCY NA POLSKIEM TERYTORJUM.

3 bm. na Wilji w rejonie Kamienia zatrzymano trzech sportowców sowieckich, którzy w zagadkowy sposób przedostali się na teren polski. Sportowcy jechali kajakami i ubrani byli tylko w spodenki. Skierowano ich do dyspozycji władz śledczych.

Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

MUZEUM T. P. N. w drugim kwartale r. b. (kwiecień — czerwiec) otrzymało dary od następujących osób i instytucji: pp. Justyny Boguckiej, Witolda Ciecierskiego z Włoskowszczyzny, Adeli Godlewskiej, rej. Władysława Hołowni, Heleny Koźlińskiej, prof. Henryka Mościckiego z Warszawy, inż. Stefana Narębskiego, Władysława Niedeka z Baranowicz, Włodzimierza Piotrowicza, Sz. Rappaporta, Julji Rodziewiczowej, Stow. Weteranów Kresowych 1863 r. w Wilnie, Lucjana Uziębły i Witolda Wasilewskiego.

Ogółem 13 osób i 1 instytucja złożyły 85 przedmiotów. Przeważnie były to monety i różne fotografje.

Na szczególną uwagę zasługują: 25 złotych polskich z r. 1824 w złocie (od Justyny Boguckiej) i lanca z proporcem I Brygady Litewsko — Białoruskiej Wojsk Polskich — (znaleziona na strychu jednego z domów wileńskich).

KSIĄŻNICA T-wa w kwietniu, maju i czerwcu wzbogacona została przez 23 osoby i 31 instytucje 502 dziełami w 555 tomach. Największe dary złożyły lub nadesłały następujące osoby: p. Julja Rodziewiczowa — 221 tt. (piękny zbiór książek treści pedagogicznej i popularno — naukowej); p. Kazimierz Wysocki — za pośrednictwem p. Sasinowiczowej — 120 tt.) tu zwraca uwagę zbiór 105 kalendarzy z lat 1773 — 1888, w tej liczbie kalendarze z XVIII wieku, wydane w Zamościu, Supraślu, Wilnie, Grodnie, Krakowie, Mińsku); prof. Marjan Morelowski — 20 tt.; Wilczewski Gabrjel — 9 tt.; ks. Michał Sopoćko — 6 tt.; rej. Władysław Hołownia i inn. Z instytucyj zaś(przeważnie tytułem wymiany): Bibljoteka Uniwersytecka w Wilnie — 26 tt.; Uniwersytet Warszawski — 23 tt.; Instytut Nauk Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach — 10 tt. i inn.

Na rzecz ZBIORU RĘKOPISÓW T-wa w okresie omawianym otrzymało od pięciu ofiarodawców dary następujące: od p. Sędzimirowej, córki śp. rektora Alfonsa Parczewskiego, zbiór notat, listów i materjałów rękopiśmiennych, pozostałych w spuściźnie po Zmarłym (w 4 pakach jeszcze nie przejrzanych i nie rozsegregowanych); od rodziny śp. Bronisława Umiastowskiego zbiór papierów w majątkowych, sądowych i rodzinnych z w. XVII—XVIII oraz w. XX z czasów — przedwojennych i wojennych; od p. Julji Rodziewiczowej — zbiór notat szkolnych, piseniek uczniowskich i wycinków z czasopism; od p. Kazimierza Wysockiego, za łaskawem pośrednictwem p. Sasinowiczowej, dyplom nadawczy Aleksandra I z r. 1812. Najcenniejszym wszakże darem, wzbogacającym zasoby rękopiśmienne Towarzystwa, jest zbiór ok. 450 własnoręcznych listów i kart pocztowych Elizy Orzeszkowej, — otrzymany od p. Stanisławy z Gorzkowskich Klimaszewskiej z Grodna.

Z powodu feryj letnich Muzeum T-wa — zamknięte będzie dla zwiedzających na czas od 15 lipca do 15 sierpnia rb.

BIBLJOTEKA (Czytelnia i Wypożyczalnia) zaś nieczynne będzie od 15 lipca do 1 września rb. W związku z tem uprasza się pp. członków Towarzystwa o łaskawy zwrot wypożyczonych z Książnicy T-wa książek.

R A D J O

WILNO.

CZWARTEK, dnia 6 lipca 1933 r.

7,00: Czas. 7,05: Gimnastyka. 7,20: Muzyka. 7,25: Dziennik por. 7,30: Muzyka. — 7,52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka lekka. 12,25: Przegląd prasy. 12,35: Kom. meteor. 12,40: Muzyka. 12,55: Dziennik połud. 14.50: Program dzienny. 14,55: Muzyka chóralna. 15,25: Giełda rolnicza. 15,35: Utwory Cezarego Franka. 16,00: Nocna warta. 16,15: Audycja dla dzieci ze Lwowa. 16,30: Koncert popularny. — 17,00: „Mały dom własny" — pog. 17,15: Dalszy ciąg koncertu. 18,15: Chrońmy zabytki przeszłości — odczyt p. Bera. 18,35: Muzyka taneczna (płyty), 19,05: Program na piątek. 19,10: Rozmaitości. 19,20: „Skrzynka pocztowa Nr. 251. Listy radjosłuchaczów omówi W. Hulewicz dyr. programowy. 19.40: „Sienkiewicz we „Frascati" felj. wygł. Kościański. 20,00: Koncert. 20,50: Dziennik — wiecz. 21,00: „Co nas boli"? — Przechadzki Mika po mieście. 21,10: D. c. koncertu. — 22,00: Muzyka tan. 22,25: Kom. 22,40: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 7 lipca 1933 r.

7,00: Czas. 7,05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7,25: Dziennik poranny. 7,30: Muzyka. 7,52: Chwilka gospodarstwa domowego. — 11,57: Czas. 12,05: Muzyka kameralna. — 12,25: Przegląd prasy. 12.35: Muzyka kameralna. 12.55: Dziennik południowy. 14.00: Program dzienny. 14,55: Ulubione arje operowe. 15,25: Giełda rolnicza. 15,35: Utwory Szuberta. 16,00: Koncert. 17,00: „Co się dzieje w Wilnie". 17,15: Koncert solistów. 18,15: Kanclerz „Lew Sapieha" — odczyt. 18,35: Muzyka lekka. 19,10: Rozmaitości. 19,20: Ze spraw litwskich. 19,35: Program na sobotę. 19,40: Na widnokręgu. 19,55: Przerwa. — 20.00: Koncert. 20,50: Dziennik wieczorny. 21,00: Weekend. 21,10: D. c. koncertu. 22,00 Muzyka taneczna. 22,25: Wiad. sportowe. — 22,35: Komun. 22,40: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

ROCZNICA, SPORT I WEEKEND.

Zwracamy uwagę czytelników na aktualności w programie piątkowym. W przerwie koncertu między godz. 14,55 a 15,25 p. J. Niecięcki mówić będzie o niedzielnych regatach w Trokach. O godz. 17.00 „Co się dzieje w Wilnie" prof. M. Limanowskiego. — O godz. 18.15 odczyt o Lwie Sapieże, w związku z trzechsetleciem zgonu wielkiego Kanclerza. Pozatem o 19,40 aktualny odczyt z Warszawy i o 9 wiecz. aktualne informacje „Dokąd jechać w święto".

MUZYKA W PIĄTEK.

Bogaty program muzyczny w piątek przynosi, prócz płyt, piękny popołudniowy koncert solistów znanego skrzypka L. Dworakowskiego i doskonałej sopranistki M. Kałuskiej — oraz wieczorny koncert symfoniczny ze studja stołecznego z bardzo interesującym programem. Usłyszymy ulubioną V Symfonję Czajkowskiego, koncert fortepianowy W. Maliszewskiego i uwerturę „Marja" Statkowskiego.

Sprawa mordu w lesie Ponarskim

Tajemnicza, a zarazem bestjalska zbrodnia w lesie Ponarskim, mimo wysiłków policji śledczej, nie została narazie wyjaśniona.

Największe trudności przysparza śledztwu i hamuje je nieustalenie identyczność zamordowanej, choć aż w tym kierunku policja czyni duże wysiłki.

W ciągu trwania śledztwa do policji wpłynęło wiele meldunków o zaginięciach kobiet, jednak nie mają one nic wspólnego ze zbrodnią Ponarską.

Trudności, jakie piętrzą się przed policją nasunęły władzom śledczym całkiem nowe przypuszczenie.

Musi być ktoś, komu zależy na nieujawnieniu identyczność ofiary, a komu stosunkowo łatwo przychodzi zaginięcie nieszczęśliwej utrzymać w tajemnicy. Trudno się oprzeć hipotezie, że mamy tu do czynienia z mordem popełnionym przez członków rodziny na osobie, która z tych czy innych względów stała się krępującą.

O wynikach dalszego śledztwa, prowadzonego przez policję z niesłabnącą energją, będziemy informowali naszych czytelników.

Eksport towarów polskich do Litwy.

Z Kowna donoszą, iż Izba Przemysłowo-Handlowa w Kownie nawiązała kontakt z firmami polskiemi w sprawie wymiany towarowej. Przedewszystkiem z Litwy będzie eksportowana skóra (zamówienie firm poznańskich) zaś do Litwy importowane będą maszyny i towary bawełniane.

Uwadze eksporterów.

W związku z tem, że firmy eksportowe, zwracając się do placówek zagranicznych za pytaniami względnie poleceniami zbadania możliwości zbytu poszczególnych towarów pochodzenia polskiego, często nie podają dokładnych danych, dotyczących pewnego towaru (w szczególności zaś jego orjentacyjnej ceny eksportowej), a przez to powodują znaczne opóźnienie w udzielaniu odpowiedzi, Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie zwraca uwagę zainteresowanych eksporterów, by przy kierowaniu tego rodzaju zapytań do polskich placówek konsularnych i dyplomatycznych, podawali wyczerpujące informacje, zarówno o jakości towaru, jak o jego cenie eksportowej, skalkulowanej o ile możności loco granica państwa polskiego.

Eksport sierści do Niemiec.

Wobec wyczerpania się sierści bydlęcej w województwie białostockiem, skąd przeważnie eksport w tej dziedzinie zasilano, wileńskie garbarnie otrzymały szereg zamówień.

W związku z tem ostatnio z Wileńszczyzny odeszło do Niemiec kilka transportów sierści, otrzymanej z garbarni wileńskich.

Spodziewany przyjazd przedstawicieli sfer gospodarczych Litwy.

W sierpniu spodziewana, jest w Wilnie wycieczka przedstawicieli sfer gospodarczych z Litwy, która zwiedzi Wilno i ośrodki gospodarcze Wileńszczyzny. Celem wycieczki ma być nawiązanie bliższego kontaktu z tutejszemi sferami gospodarczemi.

Morze—to płuca narodu

Kupcy najbardziej są niezadowoleni z tegorocznego lata

Chłodne i dżdżyste lato odbiło się na ogólnej sytuacji w handlu. Kupcy z tego powodu nie sprzedali zapasów letnich towarów. Zwłaszcza w dziedzinach włókienniczej, odzieżowej, obuwianej i innych konfekcyjnych dało się odczuć zastój. Składy pozostały pełne, kasy puste. Brak obrotów odbił się fatalnie na zdolnościach płatniczych. Kupcy nie mogą w terminie spłacić zaległości podatkowych, ani też pokryć należności wekslowych.

Naskutek wytworzonej sytuacji niektóre organizacje kupieckie noszą się z zamiarem zwrócenia się do władz skarbowych z prośbą o przyznanie ulg tym kupcom, którzy wskutek nieudanego sezonu ponieśli straty.

Rzemiosło na prowincji.

(Rozmowa z dyr. wileńskiej Izby Rzemieślniczej p. K. Młynarczykiem).

Zbliżył się czas, kiedy pewien odsetek młodzieży wiejskiej po wyjściu ze szkoły powszechnej zamierza poświęcić się rzemiosłu. Jest to ważna gałąź życia społecznego W Polsce mamy około 300,000 zakładów posiadających karty rzemieślnicze oraz około 150.000 warsztatów niezarejestrowanych. — Zatrudniają one około 1 i pół miljona ludzi, dając byt ok. 3 miljonom. Wartość rocznej produkcji rzemieślniczej w r. 1928 była szacowana na 3,700 miljonów

Hasło doby obecnej — „Kształćmy się zawodowo" — (a zawodów tych w samem tylko rzemiośle mamy 65) winno dotrzeć do najgłuchszych zakątków.

Ponieważ zaś niezdecydowanie w wyborze rzemiosła, oraz wykorzystywanie aspirantów do rzemiosła przez niemających świadectwa przemysłowego załamało już niejednego — zwróciłem się do dyrektora Izby Rzemieślniczej p. K. Młynarczyka po informacje w tej materji.

P. dyrektor chętnie udzielił mi następujących informacyj:

„Przedewszystkiem cieszy nas to, że w dobie obecnej panuje na prowincji zrozumienie spraw rzemiosła, które organicznie związane jest z rolnictwem, chociażby przez dostarczanie rzemiosłu surowców. O wyborze zawodu mówi się dość dużo. Jeśli zaś chodzi o przydatność kandydata do tej lub owej kategorji rzemiosła — posiadamy obecnie przy Izbie poradnię psychotechniczną, przez którą każdy młodzian, chcący ułatwić sobie wybór przyszłej karjery życiowej — przejść powinien. (Zwiedzam dzięki uprzejmości p. dyrektora ową poradnię, która znajduje się pod kierownictwem p. Marji Szapiro — autorki broszurki pt. „Wybór Zawodu" i p. dyr. Matuszkiewicza. Przy tej okazji nadmienić należy, że w Polsce naliczyć możemy aż 220 zawodów t. zw. męskich i 165 kobiecych Nic więc dziwnego że psychotechnika uzyskała prawo obywatelstwa).

Po wyborze kategrji rzemiosła kandydat winien odbywać praktykę u mistrza, posiadającego dyplom, a nie, jak się to często zdarza u majstrów bez dyplomu i prawa przyjmowania czeladników.

O ile kto terminował u dyplomowanego majstra na prowincji, gdzie niema zawodowo — dokształcającej szkoły obecnie musi przejść 3-tygodniowe kursy. Kursy te istnieją prawie w każdem mieście powiatowem. Ci zaś, którzy ukończyli termin przed czasem powstania szkół zawodowo — dokształcających muszą przejść kursy 3 miesięczne. Majstrowie, którzy prowadzili przedsiębiorstwo samoistnie przed 15 grudnia 1927 r. — mogą składać mistrzowski egzamin uproszczony. Majstrów tych mamy na terenie województwa dziesięć tysięcy. Dotychczas egzamin mistrzowski złożyło z nich dwa tysiące osób. — Przeszkoliliśmy nawet wiejskich kowali, gdyż często psuli koniom kopyta, — czyniąc je przez to niesprzedażnemi dla wojska i zagranicy

We wszystkich tych sprawach dla uniknięcia nieporozumień, późnej mszczących się gorzko należy kierować się do nas, gdzie każdy otrzyma chętnie wszechstronną, fachową poradę, zarówno w wyborze gałęzi rzemiosła (przez poradnię psychotechniczną) jak i co do wszelkich kursów kształcących i dokształcających).

Niezależnie od tych spraw chcę także poruszyć kwestję plantacyj u nas — wikliny, na wzór okolic Sanu i wielkiej koszykarni w Rudniku.

Sprawę tą zainteresował się bliżej p. starosta pow. wilejskiego. Mamy więc nadzieję, że hasło samowystarczalności gospodarczej, rzucone przed kilku laty przez gen. Żeligowskiego, obejmie oprócz lnu i konopi — także wiklinę, która może dać tysiącom bezrobotnych wyżywienie

Podobnie przedstawia się u nas sprawa wyprawy skór. Mamy zamiar zorganizować kurs dla 200 bezrobotnych garbarzy. — Nauczymy ich garbowania i wyrobu skóry baraniej. Umiejętność ta wymaga natychmiastowego zracjonalizowania w technice. Skórki baranie po należytej wyprawie muszą być miękkie i nie wydzielać specyficznie ostrego i przykrego odoru.

Słowem chcemy pokonać kryzys i bezrobocie. Oto nasze hasło".

J. Hopko.

KURJER SPORTOWY

Łotysze przyjeżdżają do Trok.

Depesza z Rygi.

W chwili gdy już zupełnie gasła nadzieja przyjazdu do Wilna zagranicznych wioślarzy na regaty trockie, nadeszła zupełnie niespodziewanie depesza z Rygi.

Łotwa zgłasza swoją osadę do regat wioślarskich o mistrzostwo Wilna. Regaty więc odbędą się zgodnie z zapowiedzią w konkurencji międzynarodowej.

Wioślarze łotewscy przyjeżdżają w następującym składzie: Natoka sternik, Żarinch Absoton, Szilde i Tiltins. Kierownikiem technicznym jest Keze. Są to wioślarze klubu U. S. (Universitates Sports).

Łotysze startują w biegu nowicjuszy i prawdopodobnie również w biegu o mistrzostwo. Łotysze nie znając sił polskich wioślarzy zgłosili się skromnie do biegu nowicjuszy, ale zapewne zastartują również i w drugim biegu zwłaszcza że między temi biegami jest dłuższa przerwa.

Ze względu na przyjazd wioślarzy Łotwy w Trokach odbędzie się więc pierwszy mecz wioślarski o mistrzostwo akademickie państw bałtyckich.

Wioślarze Łotwy przyjeżdżają w piątek o godz. 23 pociągiem pośpiesznym. Na granicę z Wilna wyjeżdża specjalny delegat wioślarstwa wileńskiego.

Wielki konkurs fotograficzny.

Konkursem fotograficznym regat wioślarskich w Trokach zainteresowało się sporo osób.

Konkurs zgromadzi więc sporo miłośników sportu i fotografji. Za najlepsze zdjęcia, które zostaną wyróżnione przez komitet konkursowy, przewidziane są nagrody.

Każdy fotograf w czasie regat będzie miał większe jeszcze przywileje. Aparat upoważniać będzie do zajęcia lepszych miejsc, by w ten sposób nasi „zawodnicy" fotografji (bo fotografję też nazywają sportem) mieli możność widzieć najcharakterystyczniejsze momenty regat.

Organizatorom konkursu chodzi w pierwszym rzędzie o zdjęcia wybitnie sportowe, a więc finisz osad, podjeżdżanie do pomostu. Start osad, walka na trasie, składanie gratulacyj —kondolencyj i t. d.

Zdjęcia nadsyłać trzeba w trzech odbitkach do Redakcji „Kurjera Wileńskiego" Biskupia 4. Termin nadsyłania zdjęć: środa godz. 12. Najmniejszy format 6×9.

W konkursie tym uczestniczyć mogą wszyscy, bez żadnych ograniczeń.

Polacy w biegu „Dookoła Węgier".



W rozegranym przed kilku dniami biegu kolarskim „Dookoła Węgier" uczestniczyło też kilku zawodników polskich.

Na zdjęciu naszem widzimy ekipę polską. Stoją od strony lewej: Zaleski, Stefański, Olecki i Michalak.

Zemsta opryszków.

Wczoraj w godzinach wieczornych na ul. Mickiewicza, wpobliżu Placu Łukiskiego — miał miejsce następujący wypadek:

Przechodzący placem Łukiskim Alfons Herasimowicz, z zawodu murarz, zam. przy ul. Połockiej 4 został znienacka napadnięty przez kilku osobników, którzy zadali mu kilka uderzeń żelaznym drągiem po głowie. — Napadnięty padł broczący krwią na ziemię.

Świadkowie zajścia rzucili się z pomocą rannemu, wobec czego napastnicy zmuszeni byli salwować się ucieczką.

Pogotowie ratunkowe przewiozło Herasimowicza w stanie poważnym do szpitala żydowskiego.

Po nałożeniu opatrunków Herasimowicz opowiedział o motywach napadu.

Niedawno występował w sądzie okręgowym w charakterze świadka dowodowego w procesie o zabójstwo przyjaciela. — Przed rozprawą sądową kamraci oskarżonego zagrozili mu, by nie składał obciążających zeznań, gdyż w przeciwnym razie potrafią zemścić się.

Herasimowicz groźbą się nie przejął i zeznawał przed sądem prawdę. W stosunku do mordercy zapadł wyrok skazujący go na 5 lat więzienia.

Po upływie kilku dni Herasimowicz otrzymał list z pogróżkami, że zostanie sprzątnięty.

Wystrzegał się. Mimo to wczoraj dokonano na niego napadu. (c).

Trzy zamachy samobójcze.

W ciągu ubiegłej doby zanotowano w Wilnie trzy zamachy samobójcze z których jeden miał wynik śmiertelny.

W godzinach porannych zatruła się w swojem mieszkaniu przy ul. Wiłkomierskiej 66 Janina Bajerówna. Przewieziono ją do szpitala Sawicz, gdzie desperatka, nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Samobójstwa dokonała przez zażycie esencji octowej. Powodów nie ustalono.

Drugi dramat samobójczy rozegrał się na Placu Łukiskim, gdzie zatruł się esencją octową straganiarz Eljasz Preńczyk. Pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Powodem desperackiego kroku była kłótnia z żoną.

Wreszcie tegoż dnia znaleziono w jednej z bram przy Zawalnej nieznanego mężczyznę z oznakami poważnego zatrucia. Po przewiezieniu go do szpitala okazało się, iż jest to emeryt, Edward Sieniucyn. Wobec ciężkiego stanu Sieniucyna nie zdołano narazie ustalić jego miejsca zamieszkania oraz powodów targnięcia się na życie (c)

Życie sportowe Trok.

Chociaż jest zimno, chociaż prawie codziennie leją niemiłosiernie deszcze, to jednak w Trokach kipi życie sportowe. Na jeziorze pełno łodzi sportowych. W schronisku gwarno od przyjezdnych wioślarzy, a w samem miasteczku na ulicach spotyka się opalonych, zdrowych, zahartowanych słońcem i wodą sportowców, którzy bez zbytniego krępowania się chodzą po miasteczku w swoich krótkich sportowych strojach.

Nikt już w Trokach na te drobne szczegóły nie zwraca dzisiaj uwagi, bo społeczeństwo Trok złożone przeważnie z Karaimów miało chwała Bogu możność przyzwyczaić się do tych nowoczesnych strojów. Nie zbiega się więc już tłum gapiów za idącą wioślarką, nie otwierają się szeroko usta na widok wiosłujących sportowców, a wszyscy zajęci są swoją robotą.

Przejdźmy więc do tak zwanej pracy wioślarskiej.

W Trokach warunki tej pracy są wprost wymarzone, z jednej strony przyczynia się do tego pakowne schronisko Ligi Morskiej, które mieści w swoich wygodnych salach przeszło 100 wioślarzy, pływaków i żeglarzy. Z drugiej zaś strony „Świat wioślarski" zawdzięcza bardzo wiele Seminarjum Nauczycielskiemu, a zwłaszcza p. przełożonej Rutkowskiej, która na okres regat udzieliła gościnnie wszystkie wolne miejsca w schronisku, które nawiasem mówiąc jest idealnie postawiona. Tak samo wioślarze zawdzięczają p. przełożonej, że są syci, gdyż trudno jest zgłodniałym wioślarzom dogodzić, ale tutaj w seminaryjnej gospodzie wszyscy są zadowoleni, a mając dobre humory wszyscy marzą o sukcesach w niedzielnych regatach.

Słów kilka powiedzieć również trzeba i o policji, bo jak to tak można o niej zapomnieć, zwłaszcza w czasie taw wzmożonego ruchu. Tu Bogiem jest komendant posterunku st. przodownik, stworzony wprost na wioślarza, barczysty p. Józef Mirowski. On właśnie prócz swej zawodowej służby ma dużo, że tak powiem, pracy „społecznej" z wioślarzami. Praca ta jest dość kłopotliwa, bo jak ktoś ma jakiś interes, czy zmartwienie, to odrazu wali w pełni zaufania do p. Mirowskiego, a ten stara się każdego wysłuchać i w sposób doświadczony załatwić „klijenta".

Ale a propos policji, otóż właśnie w Trokach powstała nowa przystań. Należy ona do „granatowych" wioślarzy. Przystań robi b. miłe wrażenie. Ciekawość prowadzi mię nawet do kancelarji. Tutaj na ścianach mamy ładne zdjęcia, a na drugiej stronie wiszą najrozmaitsze przyrządy do wyciągania z wody nieszczęśliw. ofiar. Są więc tutaj specjalne haki, wędki, pasy, liny, kotwice i t. d. Przystań ma kilka kajaków, kilka rozłożystych łodzi i jedną czwórkę półwyścigową. Jezioro tuż przy samej przystani jest b. głębokie, bo jakoby głębia jest 4-metrowa.

W Trokach więc jest teraz bardzo wesoło, bo to i nietylko na wodzie jest ruch, ale i w schronisku także można miłych słów kilka zamienić...

Kierownik Ośrodka WF prowadzi obecnie kurs pływacki pań. Kapitan Ostrowski jest więc opiekunem, mistrzem i instruktorem płci pięknej. Panie kilka razy dziennie zanurzają swoje opalone „ciałka" w słodkich wodach jeziora, a woda ta czasami jest rozgniewana, pieni się białą falą, wylewa się grzywą na piaszczysty brzeg, niosąc z głębi jeziora, dla ucha wioślarza, miły pomruk wielkiej potęgi żywiołu wody.

20 złotych za pluskwę

Pewnego wieczora pani Marja Sidorowicz nabyła w jednej z piekarni na ul. Wielkiej kilka smakowitych bułeczek, posypanych pięknie kminkiem.

Siedząc przy kolacji, podniosła do ust bułeczkę i nagle zbladła:

— Pluskwa — wyszeptała przerażona.

Właściciel piekarni, wskutek zabiegów p. Sidorowicz, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za nieprzestrzeganie czystości przy wypieku pieczywa

Stanął też przed Sądem i w sposób następujący, rzucając ciekawe światło na stosunki obecne między piekarzem pracodawcą, a pracownikami, wyjaśnił w jaki sposób wśród ciemnych ziarenek kminu na powierzchni bułki znalazła się pluskwa.

Otóż od pewnego czasu każda piekarnia co tydzień kosztem stałych pracowników daje jeden dzień pracy bezrobotnemu. Oczywiście nie podoba się to pracownikom. — Starają się oni, by gospodarz odmówił przyjęcia bezrobotnego, czego jednak ten z wielu względów uczynić nie może. Pracownicy więc dąsają się na pracodawcę i robią mu nieraz przykre „kawały".

Właśc. piekarni przypuszcza że ta feralna pluskwa, za którą, jak później zobaczymy, będzie musiał zapłacić 20 zł., było aktem zemsty jednego z jego pracowników a może nawet bezrobotnego. Właśc. nie dogląda sam swej piekarni, to też pewnego dnia robotnicy dla „kawału" może zepsuli mu wiele ciasta, dolewając do niego wrzątku.

Sędzia, po krótkim namyśle i po rozważeniu wyjaśnień uznał, że za pluskwę należy się 20 zł. grzywny. WŁOD.

Humor.

MIĘDZY SOBĄ.

Szofer I: — Mój wóz konsumuje 10 litrów benzyny na 100 klm.

Szofer II: — A ty? (New-Yorker).

KRONIKA

Czwartek 6 Lipca

Dziś: Izajasza P.
Jutro: Cyryla i Metod-go.

Wschód słońca — g. 3 m. 23
Zachód — 7 m. 58

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 5/VII — 1933 roku

Ciśnienie średnie 761
Temp. śr. + 15
Temp. najw. + 18
Temp. najn. + 7
Opad —
Wiatr półn
Tend. bar.: lekki wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 6 lipca według PIM.

W całym kraju słoneczna pogoda o za chmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Po chłodnej nocy znaczny wzrost tempera tury. Słabe wiatry północne i północno wschodnie

DYŻURY APTEK.

Dziś, dnia 6 bm., w nocy dyżurują nastę pujące apteki:

Filemonowicza (Wielka), Chomiczew skiego (W. Pohulanka), Chróścickiego (Ostro bramska), Miejska (Wileńska 23), Paka (An tokolska 54), Siekierzyńskiego (Zarzecze 20), Sokołowskiego (Nowy Świat), Szantyra (Leg jonowa), Zasławskiego (Nowogródzka) i Zaja czkowskiego (Zwierzyniec).

OSOBISTA

— **Pan Kurator Okręgu Szkolnego** Wileń skiego K. Szelągowski powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

ADMINISTRACYJNA

— **Reorganizacja urzędu kontroli skarbowej.** Wileńskie władze skarbo we postanowiły przeprowadzić reor ganizację Urzędu Kontroli Skarbowej Reorganizacja pójdzie w kierunku us prawnienia aparatu wykonawczego, co pozwoli na osiągnięcie lepszych wyników pracy.

W związku z powyższem w urzę dzie kontroli skarbowej zwiększona ma być ilość etatów. Zostaną urucho mione dwa działy: techniczny i poś cigowy.

— **Przygotowania do przejęcia podatków.** Izba Skarbowa kończy już przygotowania do przejęcia od samo rządów poboru i wymiaru podatku od nieruchomości i lokali. Po otrzy maniu akt podatkowych i sprawdze niu słuszności wymiarów, w pierw szym rzędzie będą ściągane zaleg łości

MIEJSKA

— **Na prąd zmienny.** Elektrownia miejska zakończyła opracowanie pla nu przeprowadzenia całego miasta z prądu stałego na zmienny. W pierw szym rzędzie roboty w tym kierunku będą przeprowadzone na ul. Mickie wicza (od ul. 3 Maja do mostu Zwie rzynieckiego), następnie zaś w dziel nicy Subocz. Roboty mają być zapo czątkowane w początkach przyszłego miesiąca.

Z UNIWERSYTETU

— **Państwowa Komisja Egzamina cyjna dla kandydatów na nauczycieli** szkół średnich w Wilnie ogłasza, że egzaminy dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich (naukowe i pe dagogiczne) w okresie jesiennym rb. odbywać się będą od dnia 17 do 21 października 1933 roku. Kandydaci, którzy pragną przystąpić do egzami nów w tym okresie, winni zgłosić się w tym celu pisemnie do Komisji eg zaminacyjnej w terminie do 23 wrześ nia, składając jednocześnie przepisa ną opłatę, która wynosi za egzamin naukowy (klauzurowy i ustny) — 84 zł., za egzamin pedagogiczny 56 zł.

WOJSKOWA.

— **Odprawa oficerów w st. spocz.** Komendant PKU Wilno—Miasto po daje do ogólnej wiadomości pp. ofi cerów w stanie poczynku, że w dniu 11 lipca 1933 r. o godzinie 11 rano w Kasynie Zarządu Emerytów Wojsko wych (Mickiewicza 22) odbędzie się odprawa służbowa, dotycząca ofice rów w stanie spoczynku. Obecność wszystkich oficerów w stanie spo czynku obowiązkowa. W razie nie możliwości przybycia na odprawę na leży zameldować pisemnie do PKU. Wilno—Miasto.

— **Dodatkowe Komisje Poborowe** Regularnie co dwa tygodnie będą od bywały się dodatkowe Komisje pobo rowe dla wszystkich, którzy we właś ciwym czasie nie uregulowali stosun ku do wojska. Pierwszą dodatkowa Komisja poborowa odbędzie się w lo kalu przy ul. Bazyljańskiej 2 w dniu 12 lipca rb

Z KOLEI

— **Uposażenie nieetatowym pra cownikom kolejowym wypłacane bę dzie zdołu.** Władze kolejowe wydały nowe zarządzenie, zmieniające spo sób wypłaty uposażenia pracownikom nieetatowym. Pensje kolejarzy nie etatowych płatne będą zdołu, a nie, jak dotychczas, zgóry, pierwszego ka żdego miesiąca. Wypłacone w czerw cu uposażenie zgóry potrącone będzie w ratach miesięcznych w ciągu 2 lat.

RÓŻNE.

— **Chorzy w mleczarniach.** Wła dze sanitarne zarządziły bezwzględne izolowanie chorych zatrudnionych w zakładach mleczarskich. Po stwier dzeniu zakaźnego zachorowania, pozo stały personel będzie poddany oglę dzinom, zaś lokal dezynfekowany.

—ooo—

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWO TOWA ROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE

z dnia 5 lipca 1933 r.

Za 100 kg. parytet Wilno

CENY TRANZAKCYJNE: Żyto zbierane 24 — 24,50; Pszenica zbierana 34; Tend. na żyto i pszenicę mocna. Mąka pszenna 0000 A luks. 61,25 — 64.00; Mąka żytnia razowa szatrow. 27; Kasza gryczana 1/1 palona 42—43; Kasza perłowa (pęcak) Nr. 2 — 32,50 — 33,00; Kasza perłowa Nr. 3 — 37 — 38,50

CENY ORJENTACYJNE: Jęczmień na ka szę zbierany 22; Owies zbierany 14; Gryka 21; Mąka żytnia do 55 procent 38; do 65 procent — 33; żytnia sitkowa 26,50; żytnia razowa 26,50; Otręby żytnie 11; pszenne 12.25 — 12,50; jęczmienne 12; Kasza gryczana 1/1 biała 40; kasza owsiana 52; Siano 7,50; Słoma 6,00; Siemię lniane 90 procent 39.

Ceny lnu — bez zmian.

SORRENTO.



Zdjęcie nasze przedstawia widok na Sorrento ze wzgórza Św. Antoniego.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr letni w ogrodzie Bernardyńskim** — gra dziś (czwartek 6 lipca o godz. 8 m. 15 wiecz.) w dalszym ciągu prześliczną, wiel ce zabawną i porywającą humorem, węgier ską komedję „Bez posagu ożenić się nie mo gę", w koncertowem wykonaniu pp: Pasz kowskiej, Braunówny, Grolickiego, Pospie łowskiego, Martyki, Preissa, Neubelta, Biele ckiego, Pawłowskiego i Skolimowskiego, któ rzy zbierają huczne oklaski.

Reżyserja Z. Tomaszewskiego, oprawa de koracyjna pomysłu W. Makojnika.

— **„JIM I JILL" — na scenie Teatru Let niego.** W Teatrze Letnim w ogrodzie Bernar dyńskim wejdzie wkrótce na afisz przebojo wa komedja muzyczna „JIM I JILL". W ko medji tej wystąpią gościnnie, znana publicz ności wileńskiej Halina Kamińska, oraz syn największego współczesnego tragika polskie ko Józefa Węgrzyna — utalentowany, młody artysta Mieczysław Węgrzyn — w rolach ty tułowych. Ponadto do „Jima i Jilla" Dyrek cja pozyskała znakomitą parę baletową Pań stwowej Opery Łotewskiej w Rydze: Edytę Pfeifer i Zenona Leszczewskisa.

— **Wznowienie widowisk operetkowych.** Zespół Teatru muzycznego „Lutnia" po pow rocie z występów w Krynicy, rozpoczyna od soboty cykl widowisk po cenach specjalnie zniżonych, (od 25 gr. do 2.90), celem udo stępnienia przedstawień dla szerszej publicz ności.

W sobotę nadchodzącą o godz. 8 m. 30 w. wystawioną zostanie melodyjna operetka Gilberta „Cnotliwa Zuzanna" z B. Halmirską w roli tytułowej.

Niedzielne przedstawienie wypełni świet na komedja muzyczna Stolza „Peppina" z Mary Gabrjelli w roli tytułowej. — Bilety już nabywać można w kasie „Lutni" od 11 do 9 wiecz.

— **Park im. gen. Żeligowskiego** We czwar tek 6 lipca o godzinie 8 wieczór wielki kon cert wileńskiej orkiestry symfonicznej pod dyr. R. Rubinsztejna z udziałem kwartetu smyczkowego W. Karłowicza im. „M. Kar łowicza" ks. Wandy — Halki Ledochows kiej (1 skrzypce) Aleksandra Poleskiego (2 skrzypce), Mikołaja Dodenoraka (Altówka), Alberta Katza (wiolonczela) i Walentyny Czu chowskiej (sopran). Akomp. p. Durmaszkin.

Anons. W sobotę 8 lipca i w niedzielę 9 lipca odbędzie się wielki koncert symfonicz ny pod dyr. R. Rubinsztejna z udziałem pa rady gwiazd: Marji Bogdy, Adama Brodisza, Mieczysława Cybulskiego, Hanki Runowic kiej i Kazimierza Chrzanowskiego.

OFIARY.

Zamiast wieńca na grób śp. poster. Grze gorczyka Antoniego poległego bohaterską śmiercią w walce z bandytami Oddział Mo łodeczeński Kresowego Związku Ziemian złożył sumę 30 zł. na rzecz Rodziny Poległej w Mołodecznie.

Wycieczka z Rudziszek w Wilnie.

W dniu 2 bm. przybyło do Wilna wycieczka Związku Strzeleckiego z Rudziszek w liczbie około 30 osób prowadzona przez Komendanta miej scowego Oddziału Zw. Strz. Mojce wicza Władysława oraz Komendant kę Oddz. Żeńskiego Rodziewiczównę Wiktorję.

Wycieczka przybyła do Wilna o godz. 7.20 i wprost z dworca uczest nicy udali się do Ostrej Bramy na Mszę Św. Następnie udano się na mia sto zwiedzając ważniejsze zabytki m. Wilna.

Na Górze Zamkowej dokonano pa miątkowych zdjęć fotograficznych, poczem o godz. 12 udano się na cmen tarz Rossa, gdzie złożono wieniec na mogiłach poległych obrońców Wilna, o barwach strzeleckich z napisem „Nieznanym Bohaterom — Związek Strzelecki Rudziszki", poczem po kró tkiej modlitwie uczestnicy wycieczki udali się na lotnisko w Porubanku skąd o godzinie 20-tej odjechali do Rudziszek.

Wycieczkę oprowadzał i objaśnień udzielał Kaczmarek Konstanty z Ko mendy Powiatowej Zw. Strzeleckiego

Wycieczka odbyła się na koszt własny uczestników. U.

NA WILEŃSKIM BRUKU

JAK PRZYJĘTO SEKWESTRATORA W ZA KŁADZIE STOLARSKIM.

Onegdaj przechodnie ulicy Tatarskiej za uważyli, jak z domu Nr. 22 wybiegła na chodnik jakaś kobieta i zaczęła krzyczeć w niebogłosy: „Policja! Ratujcie! Rabusie! Zło dzieje!".

Powstało zbiegowisko. Nadbiegł również policjant. Sądzono, iż ma miejsce rzeczywiś cie napad bandycki. Wkrótce jednak wy jaśniło się prawdziwe tło zajścia.

Do warsztatu stolarskiego niejakiego Sa wickiego zgłosił się sekwestrator celem zaję cia mebli. Sawicki jednak stawił czynny o pór, żona zaś jego wybiegła na ulicę i pod niosła alarm. Awanturę zlikwidowała polic ja. (c)

KRADZIEŻE.

Ubiegłej nocy nieujawnieni sprawcy przedostali się do sklepu Ch. Brudnego przy ulicy Szawelskiej 5 i skradli stamtąd „wiecz ne pióra" ogólnej wartości ponad 300 zł

Tejże nocy okradziona została piwnica win p. Brantwajna mieszcząca się przy ulicy Zawalnej 36. Straty wynoszą 186 zł. (c)

Wczoraj złodzieje przedostali się do miej skiego schroniska dla wycieczkowiczów przy ulicy Królewskiej 9 i skradli 9 koców bajo wych, prześcieradła oraz inną pościel ogólnej wartośc blisko 150 zł.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropja lecz samoobroną!

ZYGMUNT NAGRODZKI. 8

Wyprawa Wileńska r. 1919
we wspomnieniach cywila.

(Kartki z pamiętnika).

Gdy Kolumna minęła już Rakańce, raptem w pe wnem oddaleniu od drogi, po lewej stronie rozlega się jeden, drugi strzał, chwila ciszy i znowu trzy czy cztery strzały. Komenda: baczność, i za chwilę sły szymy tętent kilku koni mknących w stronę skąd doleciały odgłosy strzałów.

Kilka minut nerwowego wyczekiwania i wysłani na wywiad wracają.

Był to napad bandycki na jakiegoś gospodarza.

Po niejakim czasie zdaje mi się samo Dowództwo doszło do wniosku że bolszewicy nie spodziewając się gości najspokojniej śpią sobie w Wilnie.

W Rudominie, w którem stajemy po północy krótki popas i zmiana szyku Kolumny. Oddziały któ re szły za nami mijają nas i wkrótce wraz z całem wojskiem odchodzą. Widzimy, że gromadka nasza przerzedziła się. Przedewszystkiem zabrakło obu po ruczników a nawet jeden z dwóch ordynansów, któ rzy byli przy Ekspozyturze, zdobywszy jakoś karabin — zemknął. My jeszcze zostajemy. Kościół oświetlony. Idziemy tam. Gromadka ludzi modli się u Grobu Chrystusa i śpiewa Gorzkie Żale. Z ogromnem zdzi wieniem przyglądają się nam: wśród nocy tylu nie znanych ludzi... Skąd, poco?

Wreszcie jedziemy i my.

Ciszy nocnej nic nie przerywa a więc wszystko dobrze.

Dnieje. Rozpoczyna się historyczny, zwłaszcza dla Wilna, dzień 19 kwietnia r. 1919.

Dłuższy — nie popas ale tylko postój mamy przy jakimś zaścianeczku skąd właśnie drogą idącą w pra wo, udał się oddział ułanów, podobno trzydziestu, w celu zniszczenia toru linji kolejowej idącej z Wilna do Mińska. Oglądamy na bocznej wąskiej drodze świeżutkie ślady kilkudziesięciu koni.

W zaścianku ludzie nie śpią i są ogromnie pod ekscytowani wypadkami chwili.

O w pół do piątej dochodzą nas echa pierwszych wystrzałów. Zaatakowano dworzec kolejowy. W przeciwieństwie do początków walki pod Lidą, gdzie się rozpoczęło od gęstego ognia odrazu, tutaj idzie jakoś leniwie: dwa, trzy strzały i chwila ciszy. Poczyna się jednak ożywiać a im dalej tem bardziej. Za jakąś godzinę już strzelanina gęsta. Odzywają się nawet karabiny maszynowe. Jeden z obecnych towarzyszy podróży, rozróżnia po dźwięku i powiada: o. teraz nasz, a teraz bolszewicki. Czy istotnie tak było jak mówił — nie miałem możności sprawdzić.

Dusze nasze rwą się do Wilna, ale kazano w zu pełnej gotowości do jazdy stać tutaj i czekać rozkazu. Furmanki ustawione zostały frontem ku przebytej drodze a to na wypadek niepowodzenia i cofania się, żeby przy zawracaniu koni wówczas, nie stworzyć przeszkody.

Wymykamy się — my trzej cywile — na pobli skie wzgórze, (o, niepoprawni!). Bębnienie wystrza łów było tutaj wyraźniejsze ale naprózno wytężaliś my wzrok wkładając weń całą duszę — dojrzeć tego, co się działo na ulicach Wilna — nie mogliśmy Nie było to, coprawda, zadaniem łatwem, gdyż z tego punktu, na którym staliśmy, nawet najwyższych wież kościelnych wcale widać nie było.

Po bardzo długiem oczekiwaniu na rozkaz dal szej jazdy nareszcie ten otrzymujemy i natychmiast ruszamy. Jest godzina 9-ta. Za kwadrans zbliżamy się do Lipówki, przedmieścia Wilna.

Na górze, w miejscu gdzie się droga załamuje i schodzi w dół, stoją dwa działa, towarzyszki naszej podróży i grzmią w stronę miasta.

— Co, miasto bombardujecie? — pytamy prze rażeni.

— Nie, pociski przerzucamy, — odpowiadają uprzejmie. My tylko straszymy bolszewików. Niech myślą że jest nietylko kawalerja ale i piechota i arty lerja i jak najprędzej uciekają.

A no mylę sobie, niech uciekają. Ja tam zawzięty nie jestem.

Działa zdają się być żywemi i rozumnemi isto tami, które zrozumiały o co chodzi, czego od nich wymagają i jak najlepiej temu odpowiedzieć pragną. Z jakim świstem, wyciem, jazgotem mknęły wyrzu cane przez nie pociski, tego ten, kto nie był przy tem, wyobrazić sobie nie potrafi.

Dusza radowała się słuchając.

Przypuszczam, co czuć musieli bolszewicy, jaką panikę na nich rzucało...

Kochane działa.

Nieopodal leży na ziemi oficer z obnażoną piersią.

„Ranny? — pytamy.

— Nie, uderzony w pierś przez odskakujące wstecz po wystrzale działo. Stan niebezpieczny nie jest.

Chwała Bogu.

Zjeżdżamy w dół. Już zdala widzimy ogromną szarą, zwartą, ustawioną jak do marszu w szerokim szeregu, zwróconym w stronę z której przybywamy, kolumnę jeńców. Przeważają żołnierze ale sporo jest cywilów. Tuż za jeńcami, po lewej stronie drogi, pod stromą górą, stoją konie ułańskie. Naprzeciw, parte rowy domek żydowski — kwatera Beliny. Narazie zatrzymujemy się tam.

Belina zajęty na ulicy. Przywieźli właśnie kasę bolszewicką, którą, od kasjera bez kropli krwi w twa rzy, przyjmuje. Kasjer pomimo trupiej bladości jest całkiem przytomny, „diełowoj", wszystko porządnie zdaje i na wszystko żąda pokwitowań. Rozmowa którą prowadzą jest spokojna i rzeczowa. Z zainte resowaniem przyglądam się i przysłuchuję temu.

Tak dużo pieniędzy w jednej kupie nigdy dotąd nie widziałem.

Wreszcie czynność przyjęcia kasy skończona.

— Pan jest wolny, może iść, — mówi Belina.

— A dokąd ja pójdę? — ten odpowiada — na śmierć? Zastrzelą.

Nie wiem co się z nim stało. Prawdopodobnie na razie powiększył swoją osobą szeregi jeńców cywil nych. Zrobił na mnie wrażenie dzielnego człowieka ale takiego, który przed chwilą widział rzeczy ok ropne.

Dowiadujemy się od Beliny o sytuacji. Dobrze jest, ale piechota nagwałt potrzebna. Pociąg na jej spotkanie już dawno poszedł.

Przypominają się furmanki z moim bagażem. Postanawiam odwieźć go na zaułek Warszawski, znajdujący się w tej samej dzielnicy i ulokować na razie u pp. Umiastowskich. Towarzysze moi p. Jan i p. Witold chcą zobaczyć jak wygląda Wilno w czę ści swojej już wyzwolonej (gdzie mieszkają rodziny nasze —ta jeszcze nie). W południe mamy się tutaj znowu spotkać.

Odwiozłem bagaż, nagadałem się, posiliłem i wra cam. W mieście bardzo gęsta strzelanina. Szczególnie zawzięcie ujadają karabiny maszynowe.

Towarzyszów moich jeszcze niema. Belina prze bywa męczarnie. Rzuca się po pokoju i powtarza: Piechty, piechoty! Ostatkami gonię. Resztkę rezerwy posłałem.

Współczuję szczerze, ale niczem ulżyć nie mogę. Myślę — może głodny. Sięgam do tłomoka po kajzerki przed tygodniem w Warszawie nabyte, dostaję masło, polędwicę wędzoną i pośpiesznie robię buterszniity. Ale moje obrzydliwe skąpstwo i tutaj wylazło. Przekrajam kajzerkę i masłem smaruję obie połowy lecz składając je ponownie — do środka wkładam jeden tylko plasterek polędwicy... 50 proc. oszczęd ności na wędlinie... Rozumowałem, że będzie je jadł tak jak są, całe, co tem łatwiejsze było że kajzerki, wskutek wieku i odbytej podróży, skurczyły się nieco. Stało się jednak inaczej. Belina przyjął je z zadowo leniem, ale każdą dzielił na połówki i jadł tylko tę, przy której była polędwica... Jakże byłem za skąp stwo swoje ukarany, jak zawstydzony.

Belina prosi żebym przeszedł wzdłuż kolumny jeńców z jednej, drugiej strony i zobaczył czy tam niema osobistości zasługujących na wyróżnienie. Ale mając krótki wzrok, nie podjąłem się tej misji. Wtedy Belina przedłożył mi do przejrzenia listę ołówkiem pisaną, z kilkunastoma nazwiskami, sporządzoną przez kogoś innego. Przejrzałem ją ale nazwiska tam podane nic mi nie mówiły.

Po południu — dłuższa z p. Janem i p. Witoldem wycieczka do miasta ale docieramy tylko do placu Napoleona, do mecenasa Tadeusza Wróblewskiego, tego zbiornika wszelkich wiadomości w Wilnie.

Pod wieczór, w drodze powrotnej, robię szereg, pełnych przygód, prób dotarcia do mieszkania rodzi ny mojej — niestety, bez powodzenia.

Już na miejscu umówionego noclegu — u pp. Umiastowskich, dowiaduję się od moich towarzyszy, którzy wrócili wcześniej odemnie, iż pociąg z piechotą nadszedł dopiero pod wieczór. Zjawienie się na uli cach miasta piechoty podcięło resztę nadziei przy wódców bolszewickich w możliwości utrzymania się w Wilnie. Poczęli się nawet cofać za Wilję, na Sni piszki. Walka przeniosła się w tamte strony. Ostrze liwano się z użyciem dział z naszej strony, przez Wilję potem za Wilją i tak coraz dalej.

Ku schyłkowi dnia następnego t. j. pierwszego dnia Świąt Wielkiejnocy Wilno, ze swojemi obficie krwią polanemi ulicami, z domami gęsto posiekanymi przez kule karabinowe a nawet z dziurami w murach uczynionemi przez pociski towarzyszek naszej podró ży — było już wolne od sił zbrojnych bolszewickich i mogło śpiewać: „Wesoły nam dziś dzień nastał".

Pukanina w mieście trwała jeszcze przez dwa dni nawet czasem dosyć gęsta. To ludność miejsco wa, która brała udział w walce z bolszewikami, chcia ła jednym zamachem wypłoszyć z miasta ich miej scowych i przyjezdnych sympatyków i ostrzeliwała, bez wielkiej zresztą dla nich szkody, lokale różnych ich organizacyj i kryjówek. A że i tamci broń mieli, więc dziurawiono powietrze zawzięcie, czasem nawet z udziałem kulomiotów.

Naczelny Wódz do oszalałego z radości miasta wjechał, wśród okrzyków i błogosławieństw, pod wie czór dnia 21 kwietnia i objął je w swoje posiadanie.

Po paru dniach długie sznury delegacyj różnych ciągnęły do czasowego mieszkania Naczelnika Pań stwa i Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych **Józefa Piłsud skiego**, żeby złożyć Mu podziękowanie za wyzwolenie Wilna i za uratowanie mieszkańców jego od męczarni głodu a może i śmierci głodowej.

(K o n i e c).

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. **Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40** **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.**